Nr. 173 — We Lwowie Wtorek dnia 23 Czerwca 1896. — Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Paryżu: O. Adam 28 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 22. czerwca.

Trzy tygodnie trwała sesja wspólnych delegacyi, a przebieg jej był wcale gładki i spokojny, choć miejscami dość interesujący. Silny ton, w który uderzył minister spraw zewnętrznych hrabia Gołuchowski, zrobił dobre wrażenie w obu delegacjach, a w państwach, które mogłyby się były czuć dotkniętemi, nie dał przecież powodu do poważnych rekryminacyj. W rozprawach nad etatem ministerstwa spraw zewnętrznych i ministerstwa wojny zachowywano ze strony węgierskiej pewną rezerwę i unikano starannie pozoru, jakoby się dążyło do przewagi w sprawach wspólnych. W sprawach wojskowych Węgrzy także byli umiarkowańsi aniżeli w latach ubiegłych. Jaskrawszy natomiast koloryt miały tym razem rozprawy w delegacji austrjackiej. Hasła narodowościowe odezwały się tam tym razem silniej, aniżeli w latach poprzednich i to zarówno ze strony młodoczeskiej jak niemieckiej. Przykre wrażenie wywołało oświadczenie reprezentanta niemiecko-narodowego Steinwendera, że na Niemców austrjackich nie można by liczyć, gdyby „słowianizowanie" Austrji dalsze jeszcze zrobiło postępy. Przeciw temu oświadczeniu wystąpił jeden z delegatów niemieckich, wskutek czego pan Steinwender zmoderował swoje słowa, ale na wszelki sposób zostawiła ona przykre wrażenie. Zresztą nadzwyczajnych momentów nie było i hrabia Agenor Gołuchowski może być zadowolony z przebiegu tegorocznej sesji delegacyjnej.

* * *

Radykaliści francuscy są od dni kilku w gorączce. Stwierdzono w sposób, niedopuszczający wątpliwości, że mnóstwo gmin francuskich było w tym roku widownią zjawiska, które zgrozą i troską napełnia serca deklamatorów kawiarnianych w Paryżu. Możnaby myśleć, że w środku kraju ujrzano nagle pruskie pikelhauby, lub że anarchiści wysadzili nagle wszystkie prefektury w powietrze. W rzeczywistości idzie o rzecz bez porównania dla polityków paryskich straszniejszą. Oto na ulicach miast i siół widziano procesje katolickie.

Pozwolenie na publiczne obrzędy religijne wydaje we Francji rada gminna. Od jej składu zależy zatem, czy procesja jest w jakiejś miejscowości dozwolona, czy nie. Fantazja zaściankowych Dantonów i Maratów jest czynnikiem, od którego w tym wypadku nie ma apelacji, bo „społeczeństwo. to my" — jak powiada nieśmiertelny doktor Vauclin. Ale ludność nie może dotychczas zrozumieć, dlaczego w jednej gminie wolno jej prastarym zwyczajem oddawać cześć Stwórcy pod niebem, a w drugiej ma to stanowić „zamach na prawa narodowe". Wypadki wyłamywania się z pod samowoli władz gminnych zdarzać się muszą.

Wspomnieliśmy, że ta tyrania ma pewną stronę, nadającą się do satyry. Kto wie, czy nie komiczniejszem jest jeszcze to, że radykaliści, tak bardzo dbali o ślepe posłuszeństwo względem władz gminnych, sami zachęcają te władze do naruszenia ustaw krajowych przez subwencjonowanie z funduszów publicznych agitacji socjalistycznej, urągającej władzom państwa i szydzącej z idei narodowej.

Smutnem natomiast, bardzo smutnem jest zaślepienie, które zakrwawia serca rodaków, niesie niezgodę w ciche ustronia i w czasach, w których ludzkość powinnaby pilniej, niż kiedykolwiek, pracować wspólnemi siłami nad wykorzenieniem nędzy, chorób i zbrodni, wszczyna przez bezmyślny ucisk nowe spory religijne. Społeczeństwo, w którem to nazywa się postępem, jest bardzo chore.

Dziś rozdrażnienie dochodzi oczywiście do wielkiego stopnia po obu stronach. W kilku miejscach uczestnicy procesji musieli sobie torować drogę przemocą. Przyszło do starć i polała się krew. Proboszcz w Roubaix gdzie procesja wyszła także wbrew zakazowi na ulicę, otrzymał od biskupa w Cambrais list z pochwałą i podziękowaniem.

* * *

Piątkowe posiedzenie belgijskiej izby deputowanych było bardzo burzliwe. Senat bowiem odrzucił artykuł 50, uchwalonego przez izbę deputowanych budżetu ministerstwa rolnictwa, w którym przyjęto zasadę ustanowienia minimalnej płacy za roboty wykonane dla państwa. Skutkiem odmownego wotum senatu musiała się izba deputowanych ponownie zajmować tą sprawą. Gabinet i prawica izby oświadczyły, że podzielają w tym względzie zapatrywania senatu. Oświadczenie to wywołało ogromną wrzawę na ławach posłów socjalistycznych. Hałas panował tak ogromny, że marszałek zniewolony był zawiesić posiedzenie. Socjaliści odpowiedzieli na to wcale nieparlamentarnemi wyzwiskami. Po podjęciu posiedzenia powołał marszałek licznych deputowanych do porządku. Po dłuższej dyskusji przyjęła większość izby budżet według uchwał senatu i uchwaliła gabinetowi zaufanie 83 głosami przeciw 27. W końcu posiedzenia przedłożył izbie minister spraw zagranicznych rozkaz królewski, nakazujący cofnąć wniesiony w roku zeszłym projekt, dotyczący przejęcia Kongo przez Belgję. Kongo pozostanie zatem na razie własnością króla.

Subwencje na drogi powiatowe i gminne.

Z wyznaczonego przez sejm do dyspozycji wydziału krajowego na rok 1896 ryczałtu w kwocie 370 000 zł na zasiłki na budowę i rekonstrukcję dróg powiatowych i gminnych, przyznał wydział krajowy następujące dalsze bezzwrotne subwencje:

Wydziałowi powiatowemu w Zbarażu na drogi Zbaraż-Podwołoczyska i Zbaraż Berezowica mała 8000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Myślenicach na drogę Biertowice-Zembrzyce 2000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Tarnopolu na drogi Tarnopol Grzymałów i Iwańców Obarzańce 4000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Nisku na drogę Majdan-Stany Rozwadów 10.000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Rzeszowie na drogę Przybyszówka-Zgłobień 4000 zł, na drogę Tyczyn-Jawornik 8000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Rawie na drogę Rawa-Niemirów 5000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Husiatynie na drogę Husiatyn-Probużna 8000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Chrzanowie na drogę Chrzanów-Zator 700 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Tarnobrzegu na drogę Grębów-Stale 1500 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Brzozowie na drogę Brzozów-Nozdrzec 5000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Jarosławiu na drogę Węgierka-Krzywcze 2500 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Borszczowie na drogę Jezierzany Bilcze Uście biskupie 7000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Gorlicach na drogę Kobylanka-Dominikowice 3000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Turce na drogę Turka Czarna 5000 zł.

Wydziałowi powiatowemu we Lwowie na drogę Lwów-Szczerzec Komarno 4000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Myślenicach na drogę Pcim Jordanów 2000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Żydaczowie na drogę Żurawno-Stryj 3000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Żółkwi na drogę Kamionka-Batiatycze 3500 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Kosowie na drogę Jasionów Kosów 5000 zł.

Na drogę Borysław Schodnica w pow. drohobyckim 4000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Mielcu na drogę Radomyśl Przecław 3000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Podhajcach na drogi Podhajce-Bożyków i Podhajce-Denysów 3000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Samborze na drogę Sambor-Mościska 2000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Mościskach na drogę Chodnowice Hussaków 4000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Limanowej na drogę Młynne-Ujanowice 2000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Przemyślanach udzielił wydział krajowy z funduszu pożyczkowego drogowego na drogę z Dusanowa do Korzelic pożyczkę w kwocie 2000 zł.

Z nad brzegów Szprewji.

List trzeci.

I.

Młode pokolenie, pracujące na niwie narodowej i literackiej na Łużycach, nie stanowi żadnej opozycji, nie powstało ono w celu zachwiania podstaw zbudowanych patrjotyzmem i poświęceniem ludzi z epoki odrodzenia. Wspólne obydwu pokoleniom ideały są przewodnią gwiazdą pracowników dzisiejszej doby. Podobnie jak niegdyś za dni Smolera, tak i w roku 1876 młodzież uniwersytecka w Lipsku, założyła organ swój rękopiśmienny *Lipę serbską*, przeniesiony następnie do Budyszyna. Redaktorowie, jak każda młodość, rwąca się do samodzielności, zrozumieli jednak szybko, że w tak trudnych warunkach jak na Łużycach, dwa pokrewne pisma obok siebie istnieć nie mogą. Dobro czytelników przedewszystkiem czytelników mając na celu, wcielili *Lipę* w skład *Łużyczanina* wychodzącego pod redakcją Smolera i połączone siły poczęły wydawać *Łużycę* od 1882 r. wychodzącą stale pod redakcją Muki.

Dr. Karol Ernest Muka, wyższy nauczyciel gimnazjalny w Freibergu, jest przedstawicielem ludzi drugiego pokolenia, na jego barkach spoczywa dzisiaj dola i niedola Łużyc.

Jak niegdyś imię Smolera i księdza Hornika entuzjazmowało Łużyczan, tak dzisiaj, obok niewygasłej czci dla tych, co odeszli, magnetycznie oddziaływa na młodzież postać uczonego filologa i slawisty. Dr. Muka, odznaczony za naukę najwyższym orderem saskim i serbskim św. Sawy, w ubiegłym roku został członkiem korespondentem Akademji krakowskiej. Łużyczanie, dumni z zaszczytów i honorów, jakie spadają na jednego z najlepszych synów ukochanej *wotćiny*, czczą w nim przedewszystkiem szlachetnego, dobrego Serba. Naukową swoją działalność dr. Muka rozpoczął od zbierania pieśni i podań ludu, które począwszy od r. 1877 do 1882, drukowało stale czasopismo Macierzy. Dolno łużyckich na der bogaty zbiór, wydał swoim nakładem ks. Hornik, dolno zaś i górno-łużyckie, zebrane w pogranicznem narzeczu, wyszły jako odbitka z czasopisma Macierzy. Bardzo cenną pracą Muki jest najlepsza statystyka Łużyc. Cyfry podane w niej i rezultat podróży odbytej w 1880 r. wspólnie z Alfonsem Parczewskim, podają bardzo wiele ciekawych szczegółów z okolic, całkiem już za stracone uważanych. W r. 1883 wyszły zebrane i wydane staraniem Muki, rozrzucone po wszystkich pismach, przepiękne poezje Seilera. Ważnem w znaczeniu społecznem jest wydawnictwo bibljoteki teatralnej, wychodzące pod redakcją Muki i ks. Barta, w którem spotykamy oryginalne prace i przekłady przeważnie pióra dra Muki. Obok setki prac rozrzuconych w czasopiśmie Macierzy, *Łużycy*, obok wielu rozpraw z dziedziny filologji, pisanych po niemiecku, zdradzających niezwykłą ruchliwość i pracowitość, pierwsze miejsce zajmuje dzieło, które zjednało Muce uznanie uczonego świata, uwieńczone w r. 1887 na konkursie imienia Jabłonowskiego w Lipsku, *Historische und vergleichende laut- und formenlehre der niederserbischen sprache.*

W gronie Młodoserbów wybitne miejsce zajmuje również b. współredaktor *Lipy serbskiej*, kapelan dworski w Dreźnie, ks. Jakób Bart, piszący pod pseudonimem Ciszińskiego. Autor „Księgi sonetów", dramatu „Na Grodziszczu", oraz wielu fragmentów lirycznych, ballad i pieśni, jest zarazem wytwornym tłómaczem Mickiewicza i Vrchlickiego. Ks. Bart, poeta, posiada talent wyższy, pełen natchnienia, od którego społeczeństwo i literatura łużycka oczekuje jeszcze bardzo wiele. Do rzędu pracowników tejże epoki, należy ks. Jerzy Zibsz, uczeń Hattali, autor składni łużyckiej, dzielny i energiczny redaktor Nowin serbskich, Marko Smoler, beletrysta Adolf Zemr (Sommer), redaktor ks. Michał Skala, J. E. Hollan, poeta Szewczik, Lapsyk, Szolta, ks. Zur, Filip Rezek, Mikołaj Bierzich, Szyman. Dalej, zasłużeni pracownicy ubiegłej epoki, jak czcigodny pastor Imisz, ks. prałat Jerzy Łuszczański, ks. Duczman, poeta I. K Fiedler, Bartko, Kocor; oraz wielu innych zacnych, szlachetnych Serbów.

Nieszczęście dla obu Łużyc stanowi rozdział polityczny. Dolne, w gorszych od górnych pozostają warunkach. Rząd pruski wytężał i wytęża wszystkie środki w celu wynarodowienia słowiańskiej ludności. Po upadku kaznodziejskich stowarzyszeń, młodzież nie miała sposobności kształcić się w ojczystym języku. Od 1750 do 1850 r., 50 parafji odpadło na zawsze. Jak szybko obejmowała germanizacja, widzimy, iż przed 1830 w Kalawie mówiono jeszcze po serbsku, dziś nie usłyszy nikt już tam słowiańskiej mowy. Chociebuż, stolica dolnych Łużyc, dziś całkiem już jest zniemczoną. Również nieszczęściem dla dolnych Łużyc jest rozdział językowy, sięgający jeszcze pierwszych lat 17 wieku. Gdyby na początku bieżącego stulecia istniał jakikolwiek łącznik dolnych z górnemi, germanizacja nie miałaby takiej siły rozwoju, lecz patrjoci górno łużyccy, zbyt zgnębieni byli własną niedolą, aby mogli myśleć o dolnych Łużycach. Wprawdzie pojawiło się kilka książek, wydanych przez zacnych pastorów, jak Głowan, Schindler, lecz prace ich żadnego wpływu na lud nie miały. Rok 1847, tak bogaty w owoce na Górnych, na Dolnych przeszedł także bez znaczenia. Pastorowie Post, Komor, Zwar, Stempel zbierają pieśni, pracują dla ludu, lecz zabiegi ich giną w odmęcie germanizacji. W r. 1848 na całych dolnych Łużycach były tylko 33 parafje serbskie. W tymże samym roku junkrzy brandebursey z obawy, aby idee demokratyczne, rozwinięte wśród Prusaków, nie przedarły się do cichych, zadomowionych chat serbskich, poczęli wydawać pismo ludowe (*Bramborski Czaśnik*) w języku łużyckim, ponieważ lud innego nie rozumiał. *Czasnik*, zamieniony następnie na *Bramborskie Nowiny*, wychodzące dziś pod redakcją zacnego pastora Szwieli, stanowią jedyną i poczytną serbską gazetę na Dolnych. Pismo, założone w celach, nie mających nic wspólnego z ideą narodową, rozbudziło ją jednak. Na widok gazety drukowanej w języku ojczystym, zapaliły się serca młodzieży, zawiązała ona stowarzyszenie, na czele której stanął Fryderyk Tesznar. Jakkolwiek stowarzyszenie istniało tylko rok jeden, wydało jednak kilka pożytecznych i wpływowych książek. Tesznar, zostawszy pastorem w Chociebużu, oddał się pracy dla ludu, wydawał książki do nabożeństwa, kazania, przełożył biblję, pracował nad ulepszeniem pisowni łużyckiej, słowem w swoim czasie był najwybitniejszą i wpływową postacią na Dolnych Łużycach. Ta popularność właśnie, jak się to i dziś jeszcze na obu Łużycach zdarza, skłoniła władzę duchowną do przeniesienia Tesznara w oddalone od Łużyc okolice. Wspólnie z nim pracowali pastorowie Pank, Bronisz i Szadowa. Osierocone po wyjeździe Tesznara miejsce zajął Henryk Jordan, z urodzenia Górnołużyczanin, nauczyciel elementarny i kantor z Popojc. Jordan, współpracownik bramborskich i serbskich nowin, oraz czasopisma Macierzy, autor drobnych opowiadań i powieści, dzisiaj jest najwięcej znaną i cenioną postacią na Dolnych Łużycach.

Dzielnice Polski.

(*Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka-baszy*).

Należy przyznać — powiada Sadyk-basza — że między oddzielnymi częściami Polski nie było żadnego związku; łańcuch wiążący je był zerwany, a ze strony Polaków nie zauważono żadnych wysiłków, aby spoić rozbite ogniwa.

Królestwo Polskie, tak zwana Kongresówka, zamknęło się w samem sobie, jak żółw w swym pancerzu i nie chciało nawet wiedzieć, co się dzieje po za tym pancerzem; Ruś zachodnia i Litwa stały się dla niego jakimś mitem. Wyobrażenie Rusi w umysłach Polaków zlewało się z wyobrażeniem o pirogach, a o Litwie z myślą o kołdunach, a ponieważ i Tatarzy mieli pretensję do wynalezienia kołdunów, przeto Litwinów mięszano z Tatarami; Ruś utożsamiano z pojęciem o hajdamakach i kozakach, a Polacy dziwili się, że Rusini nie mażą się jak Moskale dziegciem i nie pomadują się sadłem, lecz przyjeżdżają do Warszawy we frakach, kapeluszach i rękawiczkach i mówią po polsku i po francusku. Na tych wiadomościach ograniczała się znajomość Polaków z Litwą i Rusią.

Litwa, jak zawsze, miała doskonały ustrój,

(9)

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego.

Tom I.

Król elektryczny z Niagara-Falls.

(Ciąg dalszy).

Zdumienie dziewczyny nie miało granic. Skąd ten człowiek mógł o wszystkiem wiedzieć? Do czego to prowadzi? Na czem się to wszystko na miłość boską skończy?

— Doughby, wszak prawda? — powtórzył James Crookes i starał się nadać swym słowom ten ton stanowczy i pewny, jakim się one zwykle odznaczały.

— Ralf Doughby, tak jest — odpowiedziała miss Jane cicho i jakby z pewnem wahaniem.

— Dobrze — rzekł Crookes, chociaż mu wcale tak dobrze nie było, jakby z tego wyrażenia wnosić należało. — A teraz jeszcze jedno. Dlaczego, proszę, zaręczyłaś się pani? — i teraz, zaprawdę, głos jego zadrżał, przebiło się przez niego uczucie, silne, potężne, które dotychczas tłumił w sobie z nadludzkim wysiłkiem.

Dlaczego? Czy ten człowiek natrząsał się z niej? Dlaczego?

— Ponieważ Ralf mnie kocha — rzekła i powstała.

Dzięki Bogu. Drżał formalnie z obawy, aby nie otrzymać innej odpowiedzi. Ale nie, nie, takiej odpowiedzi nie było. — Ponieważ Ralf mnie kocha — powiedziała, czy nie powiedziała?

Tak, powiedziała to. A on. Oh? trzeba go się tylko było zapytać! On w tym wypadku powiedziałby:

— Ponieważ ja kocham tę dziewczynę. — Ja, ja; a to było zupełnie co innego.

— A pani? — zapytał potem.

— Ja... ja pana nie rozumiem.

— Pytam się, czy pani także tego... tego Doughby kochasz? Pytam się, czy to jest poryw serca, że pani chcesz zostać jego żoną, czy...

— I jakiem prawem? — zapytała go, i spojrzała mu, powstawszy, prosto w oczy.

Tu już stracił wszelką moc panowania nad sobą.

— Jakiem prawem? Prawem tego, którego widoki szczęścia i radości niweczysz pani przez to — zawołał i przystąpił do niej blisko, bardzo blisko. — Prawem tego, który panią kocha... Tak, miss Raleigh, który panią kocha, ponieważ panią zna; kocha, chociaż nie wiedział o tem, ponieważ nie kochał jeszcze nigdy, który o tem jednakowoż teraz wie, teraz, gdy mu ukochaną istotę chcą wydrzeć.

Stała jak martwa. Tylko falowanie jej piersi i przyspieszony oddech zdradzały, jak silną burzę w jej sercu wywołały jego słowa.

— O Jane! Jane! — zawołał i uchwycił jej rękę — powiedz mi pani, że go nie kochasz, powiedz mi pani tylko to jedno!

Ona jednakowoż milczała. Zdawało się jej, że popadła w jakiś dziwaczny sen.

— Nie odpowiadasz pani nic? — rzekł smutnie i puścił jej rękę. — Nic, ani słóweczka?

Potarł ręką czoło.

— Masz pani słuszność — rzekł następnie — nie jesteś pani obowiązaną do odpowiedzi. Idź pani, miss Jane, idź i zapomnij pani o tem, o czem mówiłem ci przed chwilą. Był to stary głupiec, który przemawiał do pani, głupiec, który chciał się dowiedzieć, co to jest szczęście w życiu, prawdziwe, rzeczywiste szczęście. Tylko głupiec — miss Jane — i w głosie jego zadrgały łzy, których, gdyby z ócz popłynęły, nie byłby się nawet powstydził. — Jedno tylko, jedno powiedz mi pani, miss Jane; powiedz mi pani, że jeżeli pani nie kochasz Ralfa Doughby, że jeżeli chciałabyś należeć do niego, nie wiem zaprawdę z jakiego powodu, że pomyślisz nad tem dobrze, czy nie znalazłby się inny człowiek, któremuby się udać mogło zdobyć dla siebie nietylko twą rękę, ale nawet zyskać sobie w zupełności twe serce. Czy chcesz pani tak postąpić? — i znowu chwycił jej rękę.

Co to było, co przez nią przemawiało, czy głos wewnętrzny, który ją zmuszał do tego, czy też co innego — dość że usta jej szepnęły, niedosłyszalnie prawie:

— Chcę!

ROZDZIAŁ SZÓSTY,

który jest bardzo krótki, niemniej przeto zawiera w sobie bardzo ciekawe rozmaitości.

W jaki sposób Jane zeszła na dół i powróciła do sali nr. 2 nie wiedziała sama, miała tylko to jedno uczucie, że gdy weszła, zwróciły się na nią oczy wszystkich, pod których spojrzeniami musiała przechodzić jak przez szereg rózg. A w każdem z tych spojrzeń spoczywało to jedno tylko pytanie:

— Czego chciał? Co się stało?

Usiadła jednak, wzięła robotę do ręki i chciała rozpocząć pracę. Jednakowoż ręce jej drżały, twarz jej stawała się raz czerwoną, raz blada i nagle, nagle wybuchnęła potokiem łez, ale Bóg świadkiem, temu nie była jednak winną wcale.

Dziewczęta, które najbliżej niej się znajdowały, podskoczyły, aby ją pocieszać, uspakajać, pytać, ona jednak wstrząsnęła głową, otarła oczy z łez, rzekła, że nic jej nie jest, ale to zupełnie nic, podjęła robotę, która teraz nie szła tak szybko i zręcznie jak zwykle, gdyż myśli jej... nie, te nie były przy robocie, te błądziły gdzieindziej.

Były przy nim.

Przy kim? Przy Ralfie?

Tak, niech będzie przy Ralfie, gdyż w istocie myślała o nim.

— Biedny, biedny chłopiec — myślała — jak on to zniesie?

Gdyż nie to, że się nagle w innym, w Jamesie Crookesie, zakochała, nie, ale myśl o nim objaśniła ją od razu, sama nie wiedziała jakim sposobem i dla czego, że Ralf, nie jest tym, do którego powinna należeć i że mu nigdy, ale to nigdy, nie będzie mogła ofiarować więcej, jak tę prawie siostrzaną miłość, która między tak bliskimi krewnymi, jak oni oboje, i wobec tak długiego, bezceremonjalnego obcowania była jedynie naturalną.

Myślała zatem o nim. Ale o tym drugim myślała jeszcze więcej. Widziała go formalnie przed sobą i słyszała znowu jego słowa, wszystkie, wszystkie, a dźwięczały jej w uszach tak dziwnie, tak miękko, tak serdecznie, tak szczerze, tak prawdziwie. Tak, to uczucie, które on miał dla niej, było miłością. Ale skąd się ta miłość u niego wzięła, u tego człowieka, który ją raz, może dwa razy widział przelotnie, przechodząc obok niej w sali nr. 2?

A jak gorącą, jak płomienną musiała być ta miłość, skoro każde jego słowo odzywało się drżącem echem w jej sercu!

I przyszły jej na myśl istotnie chwile spędzone na górze tam u niego, u Jamesa Crookesa.

Myślała o tem, jakim cudem na jego prośbę, aby zastanowiła się nad tem, czy inny mężczyzna nie mógłby znaleść drogi do jej serca, prawie niedosłyszalnie, prawie nieświadomie, jakby z najskrytszych tajników duszy wyrwaną dała odpowiedź:

— Chcę.

I czuła jeszcze spojrzenie jego oczu i czuła jeszcze uścisk jego dłoni, i słyszała jeszcze, gdy chwytając jej ręce, mówił:

— A nie zapominaj pani, że byłoby to największem dla mnie szczęściem... jedynem szczęściem mego życia, gdybym... i tutaj uśmiech błogi osiadł na jego ustach... gdybym mógł pani rzeczywiście dać dymisję, aby dać pani inne stanowisko... a mianowicie stanowisko mojej żony.

I wyszła po tych słowach. I podczas gdy ona zastanawiała się nad tem wszystkiem, siedział James Crookes na górze w swoim pokoju, a oczy mu błyszczały, jak nie błyszczały od lat, gdyż... był z siebie zadowolony, nawet bardzo zadowolony.

Tak siedział przez długą chwilę. W tem zapukano i wszedł Nickolls, obładowany całym stosem aktów, rachunków i raportów.

— Przynoszę tutaj...

James Crookes przerwał mu jednak.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

była wielka i silna duchem. Dwóch Śniadeckich i Mickiewicz postawili ją wysoko. Jednakowoż dzieła Śniadeckich były za mądre dla Polaków. Niemcy i Francuzi rozumieli ich, tłumaczyli ich dzieła na swój język, zamieścili je w spisie książek, koniecznych do samokształcenia się; dla Polaków zaś była to Zend Avesta, której się dziwili, ale której zrozumieć nie mogli.

Znałem jednego pisarza, który przez dziesięć lat nie brał do rąk ani jednej książki, prócz dzieł Jana Śniadeckiego, a który doszedł w nich tylko do dwudziestej szóstej stronnicy. Za prawdziwość tego mogę ręczyć, gdyż naumyślnie skleiłem dwudziestą siódmą i następne stronnice i zawsze znajdowałem je sklejonemi. Czytelnik, wziąwszy tę książkę do ręki, zasypiał natychmiast, była ona dla niego środkiem narkotycznym — chociaż należy zauważyć, że była to filozofja Jana Śniadeckiego, a nie chemja jego brata Andrzeja Śniadeckiego.

O takim olbrzymie, jak Adam Mickiewicz, Ludwik Osiński deklamował:

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Głupio było, głupio będzie.

Po tych słowach zamknął książkę; leżała ona zamknięta w Polsce — Polacy jej nie otwierali. Dopiero, gdy inni zaczęli czytać i chwalić Mickiewicza, gdy w ślad za Puszkinem i Gogolem zaczęli głosić, iż Adam Mickiewicz jest wielkim poetą, — dopiero wtedy i u nas w kraju południowo zachodnim uznano to i od tej chwili sława poety zaczęła przenikać do Królestwa Polskiego, do Galicji, a nawet do Poznania. Wszędzie to zdumienie powtarzano, iż na Litwie i Rusi przecież piszą i czytają po polsku.

Nic w tem dziwnego, że w Poznaniu daleko później odkryto istnienie Polaków w Prusach wschodnich i zachodnich i ślady Słowian nad Elbą. Po takiem odkryciu, równającem się odkryciu Krzysztofa Kolumba, trzeba było odpocząć, aby nazbyt nie natężać się zbytnio i nie pęknąć, jak bańka mydlana.

Dla tego też późniejszym pokoleniom pozostawiono zbadanie, czy istnieją gdziekolwiek Polacy prócz Poznania, Gniezna, nad jeziorem Goplem, czy też zjadły ich myszy, jak króla Popiela.

W Galicji rozmaici Metternichy cieszyli szlachtę czerwonymi mundurami, złotem wyszyciem, złotemi ostrogami, tytułami hrabiów, baronów, szambelanów i sejmem w tym celu, aby ci nie dowiadywali się, co się dzieje w innych częściach Polski. Rzeczywiście Galicjanie o tem nie wiedzieli i wiedzieć nie chcieli.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djariusz lwowski. Wtorek 23. czerwca.

O godz. 6 wiecz. koncert muzyki wojskowej 80. p.: przed komendą korpusu.

Teatr letni: „Porwanie Sabinek." Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik książę Eustachy Sanguszko, wyjechał onegdaj na parę dni do Gumnisk. — Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, wyjechał wczoraj rano do Drohowyża, celem zwiedzenia zakładu fundacji hr. Skarbka dla starców i sierót. Wieczorem powróci do Lwowa.

Kalendarz. Wtorek (23): Zenona b. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 58.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), dzikie gęsi i dzikie kaczki.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raki (samce) 16 cm. długości, lipienie, głowacie, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze.

Setna rocznica śmierci znakomitego polskiego przyrodnika, ks. Kluka, przypada dnia 2 lipca r. b. Pamięć ks. Kluka postanowiło 20 tow. naukowych uczcić wydaniem wyborów jego dzieł i uroczystym obchodem.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała poborcami: Adama Stermarowicza, Alfreda Krywalsa, Jana Mazura, Franciszka Barona, Jana Witkalla i Franciszka Turczyna; kontrolorami podatkowymi: Emila Sewerynka Klimkiewicza, Włodzimierza Kirkicka, Tadeusza Ratyńskiego i Jana Sołona Józefa Kolbego, oficjałami podatkowymi: Sebastjana Nowobilskiego, Jana Rzechowskiego, Michała Tarsę, Hilarego Iwanowicza i Jana Mitosia; adjunktami podatkowymi: Mikołaja Pankowa, Eugenjusza Korytkę, Władysława Rojkowskiego, Piotra Fitowskiego, Konrada Siemiatowskiego, Tomasza Sullera, Wojciecha Szafirańskiego, Stefana Rybickiego i Pawła Telakowskiego.

Międzynarodowe wyścigi cyklistów na torze lwowskiego klubu cyklistów dnia 5 lipca b. r. zapowiadają się świetnie. Prócz licznych zgłoszeń z całej Galicji są także zgłoszenia z Warszawy. Fabryka rowerów „Swift" w Steyr doniosła nam że przyszle kilku swoich pierwszorzędnych jeźdźców, to samo place Joh. Puch (fabryka rowerów „Styria") z Graz. Warszawscy jeźdźcy pierwszorzędni, jak Osiński, Horodyński i Gayer, znani są zaszczytnie publiczności lwowskiej z wyścigów z r. 1894; obie one nadarzy się sposobność zapoznania się z najlepszemi siłami Wiednia i Graz, jak z Riedlem, Gössem, Reinisgerem, Dietrichem a może i mistrzem austrjackim Lurionem.

Wściekły pies. W notatkach policyjnych dnia wczorajszego, czytamy, że w niedzielę dnia 21. b. m. o godzinie 5. po południu pies wściekły pokąsał dziecko i jednego psa i że psa tego nie złapano. Po przeczytaniu tej notatki dziwnem się wydało bezpieczeństwo życia i zdrowia, jeżeli zważymy, co doszło o onym psie do uszu piszącego, w niedzielę wieczorem, a więc przed ukazaniem się owej notatki. Według opowiadania najzupełniej wiarygodnego świadka, pies wściekły przybiegł do miasta o godzinie jedenastej przed południem, biegł ulicą Pańską, placem Halickim, Marjackim, ulicą Karola Ludwika i dalej. Ponieważ biegł środkiem ulicy, nie zaś chodnikiem lub obok chodnika, obyło się na szczęście bez pokaleczenia ludzi, natomiast na drodze, którędy przebiegał, pokąsał cztery psy, które uchwyciwszy rzucał o ziemię i biegł dalej. Zewnętrzny wygląd tego psa, według zeznawanego świadka, zdradzał wściekłego i dziwnem w najwyższym stopniu musi się wydać, że zwierzę mogło grasować po ulicach do godziny 5, a więc przez sześć godzin, zanim spostrzeżono zgubną jego działalność. A że się to działo na gęsto frekwentowanych ulicach, chyba że nie było tam w tym czasie ani jednego policjanta, do którego zakresu czynności i baczenie na podejrzane psy także należy.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 26·7°C., najniższa + 13·0°C.

Opad deszczu wynosił 13·2 mm.

Sejmik rolniczy. Ks. Pastor, poseł do rady państwa, zdawać będzie sprawę ze swych czynności poselskich przed wyborcami w Jarosławiu dnia 25. bm. o godz. 10 rano.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dziekanem wydziału teologicznego został ponownie wybrany ks. dr. Tadeusz Gromnicki, wydziału prawa prof. dr. Fryderyk Zoll, wydziału lekarskiego prof. dr. Józef Lazarski, wydziału filozoficznego prof. dr. Antoni Wierzejski.

Z Liska donoszą nam: Dnia 18. bm. duchowieństwo obu obrządków dokonało tu poświęcenia kamienia węgielnego i fundamentów pod nowy ratusz. Dnia 10. bm. przybył tu urzędnik wydziału krajowego p. Wiśniewski i przeprowadził lustrację drogi gminnej i wydziału powiatowego. Dnia 13 bm radca namiestnictwa p. Hild przeprowadził lustrację tutejszego starostwa.

Bastowka robotników budowlanych rozpoczęła się prawdopodobnie z dniem 28 bm. w Sanoku, albowiem na zgromadzeniu, odbytem dnia 14. bm., uchwalili robotnicy budowlani zaniechać roboty z dniem 28. bm., jeśli prowadzący budowle nie uwzględnią ich żądań.

Ulewa z gęstym gradem, wielkości dużego orzecha laskowego, która przeszła w sobotę popołudniu nad Sanokiem, prócz wybicia wielkiej ilości szyb w mieście i niezmiernych szkód w ziemiopłodach, jakie pozrywała w najbliższej okolicy Sanoka, uszkodziła także tor kolejowy na terytorjum Dąbrówki, gdzie miało miejsce oberwanie się chmury, skutkiem którego wieczorny pociąg osobowy w kierunku do Jasła musiał się zatrzymać na stacji w Sanoku i odszedł dopiero po naprawie podmulonego nasypu z 1 godzinnem opóźnieniem.

Straszna ulewa nawiedziła dnia 13. bm. Starą Sól, Strzelbice i Stare Miasto. W Strzelbicach wezbrana woda porwała krowę z cielęciem, a z dewastowanej uniosła 300 beczek, między którymi 200 było napełnionych ropą. Szkody są znaczne.

Aresztowanie Chmielowskiego. Piotra Chmielowskiego, który, jak to donieśliśmy, w więzieniu dostał wybuchu krwi, wypuszczono z cytadeli i internowano w jego mieszkaniu prywatnem, pilnie strzeżonem przez żandarmów. Przyczyny aresztowania dotychczas nie znane.

Neue freie Presse donosi, iż hr. August Potocki i margrabia Wielopolski przedsięwzięli w Petersburgu kroki celem uwolnienia p. Chmielowskiego. Aresztowanie jego było według tego samego źródła następstwem przypadkowego w ogóle zdarzenia. Stan rzeczy, że u Chmielowskiego znaleziono zakazane pisma, które naturalnie ten krytyk zużytkowywał dla swoich czysto literackich historycznych. Stan zdrowia Chmielowskiego poprawił się.

Z Nowego Sącza piszą do nas: Dnia 7. bm. odbyło się w ogrodzie kolejowym staraniem „klubu towarzystwa urzędników kolejowych", w połączeniu z „wydziałem kolejowym" festyn na dochód towarzystwa „Szkoły ludowej" i kolonij wakacyjnych kolei państwowych, z którego czysty dochód, po potrąceniu wydatków, przyniósł 308 zł. 77 ct., pomimo tego, że w tymże dniu 7. b. m. towarzystwo strzeleckie urządziło festyn na dochód towarzystwa strzeleckiego. Z dochodu przeznaczono towarzystwu Szkoły ludowej w Nowym Sączu 250 zł, a resztę z tym towarzystwo kolonij wakacyjnych kolei państwowych.

Spór o miedzę. Z Witkowic koło Białej donoszą: Michał Polak i Jan Nikiel, dwaj sąsiedzi, pokłócili się o granicę przy stawianiu płota. Przyszło do bójki, przy której Polak uderzył kopaczką Nikla kilkakrotnie, połamał mu kości, tak, że z ran ciężkich umarł. Polaka aresztowano.

Z Rzeszowa donoszą, iż wiceburmistrz tamtejszy dr. Rodryg Als zrezygnował ze swej godności.

Koło polskie na Bukowinie. D. 31. maja br. odbyło się walne zgromadzenie członków politycznego „Koła polskiego" na Bukowinie pod przewodnictwem p. Władysława Sołtyńskiego. Sekretarz towarzystwa, p. Stanisław Bohdanowicz, w gorących słowach oddał cześć pamięci zmarłego prezesa ś. p. Jana barona Kaprego, a zgromadzenie uczciło zasługi nieboszczyka przez powstanie. Z odczytanego sprawozdania dowiadujemy się, że wydział zajmował się przedewszystkiem sprawami języka polskiego w szkołach bukowińskich, gdzie żywiołowi naszemu dzieje się krzywda. Staraniem Koła odbyły się również: nabożeństwo za duszę ś. p. Adama Mickiewicza, oraz uroczysty obchód rocznicy wiekopomnej Konstytucji Trzeciego Maja. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutorjum, poczem przewodniczący zarządził wybór prezesa na rok następny i dziesięciu członków wydziału. Prezesem wybrany jednogłośnie p. Antoni Kochanowski junior, właściciel dóbr Stawczany. Do wydziału weszli: pp. Krzysztof Abrahamowicz, właściciel dóbr Czyresz; dr. Adolf Strzelbicki, adwokat krajowy; dr. Alfred Halban, profesor wszechnicy; dr. Eugenjusz Mitkiewicz, lekarz; ksiądz kanonik Kajetan Kasprowicz; ksiądz kanonik Michał Piotrowski, z Sadagóry; Wincenty Korytyński, budowniczy; Michał Trciński, majster rymarski; Henryk Szatkowski, urzędnik asekuracji krakowskiej; Stanisław Bohdanowicz, właściciel dóbr Oszechlib. Z szeregu wniosków i interpelacyj zasługują na wymienienie: wniosek wzywający wydział, ażeby jak najrychlej przystąpił do założenia kasy zaliczkowej, oraz prośba, iżby w roku bieżącym zwrócono pilną uwagę na prawa polskiego żywiołu w szkołach bukowińskich.

Dnia 19. czerwca odbyło się w Czerniowcach pierwsze posiedzenie nowego wydziału, celem rozdzielenia funkcyj. Wiceprezesem towarzystwa wybrany został ksiądz kanonik Kasprowicz, sekretarzem ponownie p. Stanisław Bohdanowicz, skarbnikiem p. Szatkowski, a rachmistrzem p. Korytyński. Resztę posiedzenia zajęła dyskusja nad planem działalności wydziału w roku bieżącym. Ludzie czynni i kompetentni, jacy zasiedli w tegorocznym wydziale towarzystwa pozwalają spodziewać się, że czynność Koła szybszem, niż dotychczas, pójdzie tempem. Do tej pracy, tak ważnej dla naszego żywiołu, zasyłamy „Szczęść Boże!"

Gramofon. Postępy mechaniki nie mają granic. Ameryka przysyła nam obecnie nową maszynę do mówienia, pod nazwą gramofonu, różniącą się bardzo znacznie od przestarzałego już dziś fonografu, mówiącego nosowo i niewyraźnie, wskutek czego nawet głos słowików scenicznych nabierał tonów piskliwych i wrzaskliwych. Opis tej nowej maszyny znajdujemy w ostatnim zeszycie *Scientific American*. Maszyny zresztą, powtarzające mowę ludzką, nie są nowością. Fonoautograf Scotta i aparat manometryczny Koeniga odtwarzały już dźwięki muzyki i rozmowy. Gramofon różni się od wszystkich maszyn poprzednich przedewszystkiem tem, że jest mniej skomplikowany i dokładniejszy w swych reprodukcjach, a powtarza wszystko: zarówno muzykę orkiestralną, jak dźwięki instrumentów solowych, śpiew, opowiadanie, gwizdanie. Rylec aparatu, przytwierdzony do błonki, notuje dźwięki na okrągłej blaszce cynkowej, pokrytej tłuszczem, rysuje zaś spiralnie od brzegów blaszki do punktu środkowego. W chwili, gdy maszyna puszczona jest w ruch, rylec zaczyna działać, a przez cały ten czas blaszka, na której znaczone są dźwięki, zwilżana jest spirytusem w celu uniknięcia gromadzenia się kurzu przy ostrzu rylca. W ten sposób notowania są zawsze jednakowe, co zapobiega mglistości fragmentów śpiewnych, tak bardzo odczuwanej w pierwotnym fonografie. Po ukończeniu notowania dźwięków zdejmuje się z aparatu blaszkę cynkową, obmywa z alkoholu, poczem kładzie się ją do kąpieli z kwasu chromowego. Po pewnym czasie krążek cynkowy jest już gotowy do odtwarzania dźwięków. Pierwsze reprodukcje są nieco ostre i zgrzytliwe, ale już drugie i trzecie, w miarę wygładzenia się rowków, powstałych przy notowaniu, są wyraźne i czyste. Dla otrzymania kilku lub kilkunastu odbitek z pierwszego krążka, należy zdjąć matrycę miedzianą przy pomocy elektrotypji. Matrycę tę pokrywa się cienką powłoką stwardniałego kauczuku, na którym odbijają się wyraźnie znaki, zanotowane na blaszce cynkowej przez rylec. Klisze kauczukowe stoją pod wieloma względami wyżej od matryc cynkowych. Mogą one służyć do dowolnej liczby reprodukcyj, cynk zaś ściera się bardzo łatwo i szybko. Z krążka miedzianego można otrzymać z łatwością do 1000 klisz skopjowanych, cynk zaś staje się niezdolnym do użytku już po 300 kopjach. Do gramofonu zastosowano już motory elektryczne, działające równo z żądaną szybkością. Bardzo dobrze działa również system zegarowy. Największa jednak liczba gramofonów wyrabiana bywa z mechanizmem korbowym do kręcenia ręką, takie bowiem aparaty najchętniej są poszukiwane przez ogół publiczności. Podobno maszyna jest tak mało skomplikowana, iż po pięciu minutach, każdy nieobeznany z mechaniką, radę sobie z nią dać może.

Śmiałej kradzieży dokonano w Kołomyji. Naprzeciw dworca kolejowego mieszka w własnej realności zamożny p. Antoniewicz. Przez wybitą szybę wdarli się do sypialni p. A. w nocy 13. bm. złoczyńcy i sprawując się cicho, skoro nie obudzili ani pani A., ani też śpiącego w sąsiednim pokoju pana domu, wynieśli przez okno dwa kufry z bielizną i srebrami. Już dobierali się do trzeciego kufra, stojącego tuż przy łóżku, gdy pani A. obudziła się. Widząc gospodarujących w jej sypialni nieproszonych gości, przeraziła się do tego stopnia, że bez znaku życia wyczekała, aż i trzeci kufer z kosztownościami a za nim i obaj złoczyńcy znaleźli się za oknem. W tej chwili obudziła wszakże męża, który natychmiast ubrawszy się, przy pomocy sąsiada p. Mitkiewicza, urzędnika kolejowego, rozpoczął poszukiwać za złodziejami, którzy tymczasem łup swój zdołali uprowadzić. Podejrzenie padło od razu na lakiernika, niejakiego Solskiego, który przed kilkoma tygodniami nietylko przez dłuższy czas był zajęty wraz z swoim pomocnikiem w domu pp. Ant., lecz także nastręczył im, zwyczajem czysto kołomyjskim, kucharkę, dobrą swoją znajomą. Ponieważ zaś kucharka ta w dniu krytycznym odprawiła się ze służby, przeto podejrzenie co do współwiny padło na nią. Poszukiwania dały następujące rezultaty: W realności najbliższego sąsiada pp. A., niejakiego Morgensterna znaleziono jeden z kufrów rozbity i wypróżniony. W kufrze tym znajdowały się prócz bielizny, (której znaczną część pozostawiono w kufrze, lub obok na ziemi) kosztowności i gotówkę 4000 zł. Te znikły. Idąc za śladem ku cmentarzowi żydowskiemu natrafiono na wózek płócienny, w którym znaleziono to, co w kufrze u Morgensterna pozostawionym brakowało. W ten sam sposób znaleziono drugi kufer na polu i trzeci tuż obok cmentarza żydowskiego. Domniemywani sprawcy tej kradzieży: Solski lakiernik, Wołoszczak, sąsiad tegoż i pomocnik lakierniczy zostali zaraz przyaresztowani.

Z Kałusza piszą do nas: Aby ktoś z czytelników z korespondencji umieszczonej w *Dzienniku* d. 15. bm. nie wnosił, że ja lub komitet nie zastanawialiśmy się nad potrzebą umieszczenia gromochronu na kościele, lekceważąc sobie życie jednostek i ubezpieczenie kościoła przed pożarem — odpowiadam, że tę sprawę nieraz omawialiśmy w komitecie, zastanawiając się nad większą potrzebą zabezpieczenia sklepienia, by na głowę setek ludzi nie runęło zwłaszcza, że już partjami padało pod nieobecność ludzi w kościele. Kościół murowany nie ma fundamentów — niegdyś mocne dębowe piloty go trzymały — dziś strupieszały i jedynie cudowna opatrzność Boża dzisiaj go podpiera. Spowodowaliśmy przy sporządzeniu planu i kosztorysu znacznym nakładem (kilkuset zł.) dnia 20. grudnia 1893 rozprawę konkurencyjną — cóż więcej zdziałać możemy, jeżeli starostwo do dzisiaj (już 3ci rok dobiega) nie wydało orzeczenia, a nawet planu wydać nie chce, abyśmy bodaj w drodze dobrowolnych składek kościół od ruiny powstrzymali. Mieliśmy nadzieję, że po rozprawie konkurencyjnej co najdłużej za kilka miesięcy orzeczenie powinno być wydanem, jeżeli już starostwo tutejsze tak pracą jest przeciążone, czego jednak nie widzimy, że nie było w stanie wydać orzeczenia za kilka dni i projektowaliśmy, że gdy się będzie naprawiać dach kościelny i ustawi się ku temu celowi kosztowne rusztowanie (jest w kosztorysie i planie), to i gromochron z zaoszczędzonych pieniędzy się umieści, bo sam gromochron tak wiele nie kosztuje, ile umieszczenie jego na tak znacznej wysokości; do dzisiaj są daremne nasze nadzieje bo starostwu orzeczenia po 2 latach wydać się nie chce. Szkoda było do rozprawy z 35 wiosek przynależnych do parafji zwoływać ludzi, by ich odrywać na to od pracy, aby tylko dezelacji kościoła się przypatrzyli, oni ten smutny stan znali uczęszczając do kościoła, jeżeli było w zamiarze schować papiery do stołu względnie protokół rozprawy na wieczny spoczynek. Oby się tylko na tym wypadku skończyło, gorzej będzie, gdy sklepienie runie; może to przestroga od Boga, aby władze wyższe tutejsze rządowe organa do wydania orzeczenia zniewoliły, boć komitet wobec takiej działalności starostwa jest bezradnym. Ks. *Józef Szeligiewicz*, proboszcz i przewodniczący komitetu.

Polski uniwersytet ludowy w Ameryce. Projekt uniwersytetu ludowego, którego założenie w Chicago uchwalił ostatni sejm związku narodowego polskiego, częściowo już przynajmniej wszedł w wykonanie. Po uroczystem otwarciu, które się odbyło dnia 19. kwietnia, rozpoczęto już wykłady, dające początek instytucji, którą może świetny rozwój czeka.

Według ogłoszonego programu wykłady w początku będą następujące:

P. Siemiradzki: 1. historja porozbiorowa Polski; 2. historja Francji w drugiej połowie XVIII wieku.

P. Kurcjusz: 1. o budowie ciała ludzkiego i jego czynnościach; 2. o ludach i różnicach pomiędzy nimi.

P. J. Kodisowa: 1. wychowanie początkowe; 2. zasadnicze pojęcia filozofji.

P. Machnikowski: 1. fizyka (o elektryczności); 2. nauka o gwiazdach.

P. T. Kodis: historja związków robotniczych.

Jak widzimy, zorganizowano tam wykłady bez ogólnego planu, licząc się przedewszystkiem z siłami profesorskiemi, które ni instytucja na razie rozporządza.

Z Berlina donoszą, iż wiceprezes Stowarzyszenia niemieckiego w Moskwie p. Camesa-Saska otrzymał od cesarza Wilhelma, za swą mowę, która wywołała protest ze strony ks. Ludwika Bawarskiego, order Czerwonego orła. Cesarz Wilhelm dał tem dowód, że pochwala wystąpienie p. Camesa Saski. Dzienniki bawarskie donosząc o tem odznaczeniu ostro występują przeciwko Prusom i ich despotyczno samowładczym tendencjom.

Międzynarodowa awantura. Z Bukaresztu donoszą, że Polacy tam zamieszkali, urządzili sobie 14 bm. wycieczkę do pobliskiego lasu Mogosoi. Równocześnie bawili się tam także Niemcy. Z drobnego powodu wynikła sprzeczka pomiędzy obu gronami towarzyskiemi, a potem bójka. Polacy, będący w mniejszości, znaleźli się w niebezpieczeństwie, ale na pomoc przybiegło im kilku Bułgarów i odparto Niemców.

Wiadomości osobiste. Ksiądz arcybiskup Hryniewicki wyjechał na lato do Brzuchowic.

Jesień w czerwcu. Zamiast tropikalnego upału, festynów i wody sodowej mieliśmy onegdaj deszcz i plutę tak uporczywą, że na chwilę zdawało się, jakoby czerwiec skapitulował przed jesienią w największym swoim rozkwicie. Ci, którzy wstali bardzo rano, mieli jeszcze sposobność oglądać lazury lwowskiego nieba, ale już o godzinie 9. lazury te poczęły ustępować miejsca ciężkim ołowianym chmurom, a w południe zawisła nad Lwowem w całej pełni atmosfera burzy. Komitety festynowe znalazły się w niepospolitym kłopocie, nie wiedząc, czy dawać salwy, zapowiadające rozpoczęcie się zabawy, czy też skwitować z nich i odłożyć do następnej niedzieli przygotowane loterje fantowe, tombole, menażerje, wróżby i t. p. „niespodzianki". Widocznie jednak nie chciało się im uwierzyć, ażeby Pan Bóg mógł udaremnić odbycie się tylu pięknych i jeszcze niebywałych rzeczy, bo o godzinie 3. właśnie, gdy już na ulicach pokazały się pierwsze rozpięte parasole, ze strzelnicy miejskiej zagrzmiały salwy, zwiastujące początek festynów. Niestety! Jeszcze puszkarz festynowy nie zdążył wystrzelać przepisanej ilości pakuł, gdy z nieba lunął rzęsisty deszcz i rozprószył wszelkie iluzje co do możliwości odbycia się loterji fantowej, tomboli, menażerji i innych rzeczy, które w dniu tym miały napełnić rozkoszą serca Lwowian. Deszcz padał z małemi przerwami do wieczora, dając zupełne złudzenie późnej jesieni, która zresztą ze swojem błotem, plutą i zimnem bywa czasem w Lwowie przyjemniejszą, aniżeli lato, kąpiące się w kurzu ulicznym i prażące niewinnych mieszkańców afrykańskimi upałami.

Wycieczka urzędników pocztowych odbyła się onegdaj po południu do Janowa. Mimo deszczu wzięło w niej udział przeszło dwieście osób. W zaimprowizowanej sali, przy dźwiękach kapeli pocztowej tańczono w jak najlepsze. Dzwonek kolejowy przerwał tę zabawę, wzywając wycieczkowców do powrotu do Lwowa. Wogóle wycieczka ta pozostawiła miłe wspomnienie u uczestników.

Wybory do galicyjskich izb lekarskich rozpisało namiestnictwo na dzień 30. czerwca r. b.

Kółka rolnicze. Wydział kraj. zamianował w miejsce p. Romanowicza, który zrezygnował z godności delegata, p. Edwarda Jędrzejowicza członkiem zarządu głównego Kółek rolniczych.

„Chodź na piwo" mówił tęgi wyrostek Dmytro Kozak, zatrudniony u p. Franciszka Biel. przy ulicy Św. Michała, do Ewki Deńko, śwarnej i skrzętnej zarobnicy. Ale Ewka iść nie chciała, nie lubiła chłopaka, któremu źle z oczu patrzało. Nieufność ta znalazła wkrótce uzasadnienie. Dmytro niby nie urażony, szedł obok Ewki, jakby nigdy nic. Nagle wyrwał jej z rąk chusteczkę, w której miała zawinięte oszczędności 1 zł. 50 ct., począł uciekać, co mu sił starczyło. Złodziejskiego galanta ujęto. Afera ta na Rynku, gdzie się rozegrała, wywołała zbiegowisko ludzi.

Napół nagie wyrostki, okryte najwstrętniejszemi łachmanami, brudne i wywołujące oburzenie, obiegają całemi dniami werandy kawiarń i cukierń lwowskich, gdzie natrętnie atakują gości. Wysiłki kelnerów, ażeby tych pauprów odpędzić, są bezskuteczne, dla tego byłoby dobrze, gdyby policjanci zechcieli się w to wmięszać i bodaj w tym wypadku udowodnić, że nie są od parady.

Waciowi 18§95 Karol. Z jakim nakim napisem czarny oksydowany zegarek zgubił onegdaj Wacio, synek Zofji Kalickiej, zamieszkały przy ul. Kochanowskiego l. 3. Wacio bardzo płacze i obiecuje wywdzięczyć się znalazcy.

Dorożkarze obowiązani są na wezwanie policjanta przewozić pijaków. Wobec tego słuszne, iż skarcono onegdaj w policji dwóch dorożkarzy, którzy się chcieli oprzeć temu przepisowi. Z drugiej jednak strony, czy nie wskazanem by było już raz obmyśleć jakiś inny sposób transportowania pijaków. Indywidua pijane, przewożone fiakrami, nieraz już były powodem zawleczenia chorób zakaźnych w zdrowe domy.

Raport policyjny z onegdajszej nocy donosi: Z cukierni tej, a tej, o ¾ na 2 w nocy wyszło 9 bardzo porządnych gości, bardzo porządnie. Podpisan: Kapral Cupka m. p.

Jasną damską parasolkę zostawił jakiś młodzieniec w dorożce. Parasolka jest do odebrania w policji.

Gdy kota nie ma w domu, myszy rządzą. Takiemi myszami byli poszukiwani obecnie przez policję Antek Królewicz i Marja Dobrowolska. W pałacu w Bniatynie, koło Rudnik żyli sobie jak króle

(53)

BEZ WYJŚCIA.

POWIEŚĆ

Juljusza Mary.

(Ciąg dalszy.)

Wyraz nieopisanego szczęścia zajaśniał na chwilę w jego oczach; potem z powagą zbliżył się do Marji-Anny i zapytał łagodnie:

— Słyszałaś pani, co mówił ksiądz proboszcz? Teraz musisz odpowiedzieć. czy to prawda?

— O, rzekł Tuba Mirum, teraz nie może już kłamać.

Anusia spuściła ręce i ukazała twarz, jaśniejącą wyrazem nieziemskiej rozkoszy, odpowiedziała po cichu ze szczerością i prostotą:

— Prawda Maksie..

— Kochasz mnie...

— Niestety! z całej duszy... i ze wszystkich sił!

— Weź ją z mojej ręki Maksie, rzekł ksiądz

A Anusia rzucając się w wyciągnięte ku niej ramiona Maksa, nagle oszalała z radości, zawołała:

— O Maksie, Maksie,.. to nie moja wina, walczyłam ile mogłam.,. Weź mnie, kocham cię... A ty kochaj mnie jak długo będziesz mógł.. A skoro miłość moja cię znudzi, kiedy nie będziesz już ze mną szczęśliwym... to ja wtenczas umrę.. oto wszystko.

Maks zamiast odpowiedzi okrywał czoło jej i włosy gorącymi pocałunkami.

Ale ksiądz przestraszył się nagle... sumienie jego trapić zaczęły skrupuły... Czy rzeczywiście spełnił tylko swój obowiązek? Czy dobroć jego nie zastanawiająca się nad dalszemi konsekwencjami tego czynu nie przygotowała upadku.. upadku nieodwołalnego tym razem? Ci młodzi ludzie dając się unosić namiętności, nie będą może liczyć się z opinją świata.. To co powiedziała Anusia, czego domyślił się raczej niż zrozumiał, napełniało go niepokojem, okrywało jego wysokie czoło zimnym potem przestrachu.. Chrząknął gwałtownie i otarł czoło chustką... Co za straszna odpowiedzialność. Dlaczegoż chciał pokierować losem tych serc, których cierpienia były mu obce? „Weź mnie, wołała Anusia w uniesieniu miłosnem, kochaj mnie tak długo, jak będziesz mógł." Takie rozwiązanie sprawy nie było bynajmniej świątobliwem i biedny ksiądz zmartwił się na serjo. I to on, prosty, naiwny ksiądz, sprowadziłby to czysto ludzkie zakończenie, o którem nie mógł pomyśleć bez wstrętu? Nie.. nie, czuł, że tak nie będzie, znał Maksa i wiedział. że jego dziecię ukochane nie okryje się taką hańbą...

— Maksie! Maksie! — zawołał

Ale młody człowiek nie patrząc na niego upojony rozkoszą obecnej chwili powtarzał:

— Oh, mój przyjacielu, co za szczęście! Ona mnie kocha i ty mi ją dajesz!

Ksiądz chrząknął znowu i z gniewem prawie otarł twarz chustką:

— Tak Maksie, pamiętaj zawsze o tem, że wziąłeś ją z moich rąk i że Bóg wtenczas tylko błogosławić będzie waszej miłości, jeśli ona pozostanie czystą...

Hrabia odgadł nareszcie jego niepokój i przytulony do Marji Anny, której ramiona obejmowały go nerwowym uściskiem, tak jakby na zawsze chciała zatrzymać go przy sobie, zwrócił się do księdza i patrząc na niego oczyma, których szczere i serdeczne spojrzenie przywróciło mu swobodę i radość, rzekł z uśmiechem:

— Uspokój się księże proboszczu, to ty nas pobłogosławisz!

W tej chwili weszła stara służąca oznajmiając Daniela, ale nikt jej nie słuchał i Daniel zdziwiony był już na środku pokoju, nim zauważono jego obecność. Pierwszy spostrzegł go Maks:

— Ah, Danielu mój bracie, ona mnie kochała, musiałeś wiedzieć o tem... Dlaczego ukrywałeś to przedemną? dlaczego kłamałeś?

Daniel spojrzał na siostrę z wyrzutem Ale ona wskazała w milczeniu na księdza, który zaniepokojony już na serjo, niepewny czy nie zbłądził, wytłumaczył mu jak się to stało; opowiedział o wyznaniu Marji Anny, powierzonem mu niegdyś pod sekretem spowiedzi, o samobójstwie, przygotowanem przez Maksa z tak strasznym spokojem, i o okrzyku Anusi zdradzającym jej miłość i o objaśnieniu udzielonem przez księdza.

Wtenczas Anusia zwróciła się do niego:

— Księże proboszczu, winnam wyspowiadać się przed Maksem, tak jak uczyniłam to niegdyś przed tobą... Czy zechcesz mi oszczędzić tego wstydu i przykrości?

— Dobrze, odpowiedział, Maksie zostań ze mną moje dziecko...

Odprowadził Daniela i Marję-Annę aż na ulicę potem wrócił do hrabiego i zamknął się z nim w pokoju.

Brat i siostra poszli powoli drogę wiodącą do lasu Amboise. Anusia z sercem pełnem wezbranych uczuć szła w rozkosznem upojeniu milcząc. Daniel także nie miał ochoty do rozmowy zaniepokojony nowym obrotem sprawy od czasu do czasu tylko rzucał przelotne spojrzenie na siostrę, nie chcąc przerywać jej różowych marzeń. Naokoł nich panowała niczem niezakłócona cisza nocna wśród olbrzymich dębów, w potężnem królestwie drzew. Z nikąd nie dochodził odgłos kroków przechodnia ani turkot powozu A w lesie noc wydawała się jeszcze czarniejszą, groźną prawie. Na wzgórzu w oddali widać było szałasy o wysokich spiczastych dachach, a naokoło płonącego wesoło ognia, nad którym wisiał kociołek, siedziało troje dzieci, dwóch chłopców i dziewczynka, pilnując gotującej się wieczerzy. Kiedy znaleźli się w wąskiej, zarośniętej ścieżce, prowadzącej do Monssières, Marja Anna budząc się ze swoich marzeń, szczęśliwa, wesoła, z oczyma błyszczącemi wśród ciemności, rzekła:

— Nic mi nie mówisz bracie? Czyżbyś nie był zadowolony?

A on odpowiedział z wahaniem, głosem, w którym drgały łzy:

— Bądź ostrożną, siostrzyczko, on zanadto cię kocha.. Ta miłość cię zabije.

XVIII.

Powróciwszy do Courbis, hrabia udał się do matki. Późno już było i pani de Sampigny niepokoiła się długą nieobecnością Maksa, mając umysł nieustannie zajęty przewidywanem jego samobójstwem i myśląc z rozpaczą, że może wieśniacy przyniosą jej skrwawionego trupa syna. Widok jego uszczęśliwił ją i przywrócił humor odrazu.

A Maks nieśmiało i czule przemówił do niej:

— Mamo, cierpiałaś wiele przezemnie, przebacz mi!

Hrabina nie domyślała się, co znaczą te słowa, ale Maks opowiedział jej co zaszło na plebanji, powtórzył wyznanie Marji Anny, wydarte nareszcie jej dumie i objaśnienie księdza, jakiem było jej dzieciństwo, aż do jej upadku i ucieczki. Hrabina zdenerwowana słuchała nie przerywając mu, z oczyma spuszczonemi, nie zdradzając wrażenia, jakie na niej robiły słowa syna.

Maks obserwował ją pilnie, czytając jasno w tem sercu, szamotanem tyloma różnorodnemi uczuciami, oburzającem się na samą myśl o tym związku niemożliwym, a bojąc się okazać tego wstrętu ze względu na syna.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

w nieobecności państwa, aż im ten raj się znudził i uciekli, zabrawszy z sobą klucze i inne rzeczy.

Nędza. Zofja Humińska przez cały tydzień, aby siebie nędznie utrzymać, i znaleźć siły na wyżywienie dziecka przy piersi, pracowała ciężko, wykonując najniższe usługi u stróża kamienicy l. 37. przy ul. Bojmów Karola Rutkowskiego. Złą służbę sobie znalazła. Karol Rutkowski, chcąc zaoszczędzić sobie 1 zł. 59 ct., którą to sumę obiecał jej za tygodniową pracę — oskarżył ją do policji, że chciała zadusić swoje dziecko. Szczegóły te stwierdził ajent policji Weinstock, który dostawił do policji skarżącego i skarżącą. Rutkowskiego mimo, iż się zarzekał, że jej do służby nie brał, bo u niego — jak trywialnie się wyraził — pantofel więcej wart. niż taka dziewka, zmuszono do wypłacenia Humińskiej obiecanej sumy.

Sfinks. Czy p. R kłamstwo brała za tarczę, gdy wczoraj przed komisarzem policyjnym zeznawała, iż bransoletka srebrna z sfinksem nie jest jej własnością? Czy p. R mijała się z prawdą, mówiąc, że zakwestjonowaną w jej rękach u złotnika Finkelsteina na Żółkiewskiem bransoletkę, znalazł uczeń gimnazjalny N. S., a ona bransoletkę na jego prośbę zaniosła tylko do oszacowania? Tajemnica to jeszcze. Po fakcie, iż wszystkim złotnikom zapowiedziała policja, aby osobę, przynoszącą srebrną bransoletkę z sfinksem kazali aresztować — dojdzie bez wątpienia policja do rozwiązania zagadki. Nareszcie p. R. oddano pod nadzór, a na stole w inspekcji policji leży bransoletka z czarną główką sfinksa — przypomnienie, że zagadka występku ludzkiego czeka na rozwiązanie.

Wolność słowa. O wolności słowa i prasy rozpisują się socjaliści szeroko po swych pismach, ale widocznie żądają jej tylko dla siebie, nie przyznając tej wolności innym. Z Berna bowiem donoszą, iż na piątkowem zgromadzeniu socjalistów wystąpił wiedeński agitator socjalistyczny Schramml z gwałtownemi napaściami na duchowieństwo. Obecny na zgromadzeniu kooperator, ksiądz Czejpek, wziął duchowieństwo w obronę. Mowa jego wywołała tak silne wzburzenie wśród socjalistycznego zebrania, iż mowca musiał się ratować ucieczką przez okno.

Ciekawe! Z Inowrocławia piszą do „Gońca Wielkopolskiego“, iż na pewnem zgromadzeniu niemieckiej i ewangielickiej młodzieży powiedział obecny tam pastor pomiędzy innemi: „Kochajcie mowę niemiecką, bo w niebie nią rozmawiają, na co najlepszy dowód mamy w tem, że aniołowie ogłaszając narodzenie Chrystusa, śpiewali „Chwała na wysokości Bogu“ po niemiecku! Szkoda, że nie dodał, co też w niebie poczną inne narody, nie umiejące po niemiecku, gdy tam tylko „Amtssprache“ zaprowadzona!

Odol chroni zęby od zepsucia.

Z życia towarzykiego. W niedziele o godz. 4. popoł. odbył się we Lwowie ślub panny Jadwigi Rittelówny, z p. Gustawem Wienerem, kupcem z Wiednia.

Wyścigi międzynarodowe na torze „Lwowskiego Klubu cyklistów“ odbędą się w niedzielę d. 5. lipca o godz. 4. popoł. Biegów będzie ośm. Zwycięzcy otrzymają nagrody honorowe. Zgłoszenia przyjmuje do d. 29. bm. o godz. 8. wieczorem p. Józef Romaszkan przy ul. Kraszewskiego l. 23, I. piętro, pocztą lub osobiście między 1. a 2. godz. w południe. Do biegu VIII zgłasza się przy starcie.

Z Tow. politechnicznego. Zapowiedziana na dzień 28. bm. wycieczka do Janowa nie odbędzie się.

Śluby. W Kozłowie, majątku p. Anieli z Kielanowskich Polanowskiej, odbył się ślub jej wnuczki Anny hr. Koziebrodzkiej, córki śp. Władysława Koziebrodzkiego, znanego komedjopisarza, i Emilji z Głogowskich, z p. Tadeuszem Bohdanem, synem p. Hipolita, właściciela dóbr, prezesa Banku krajowego i Amalji z Konopków.

Ślub p. Heleny Gnoińskiej, córki prezesa rady p. złoczowskiej, posła na sejm kraj. i reprezentanta dyrekcji krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń we Lwowie, z Wł. hr. Russockim, wł. dóbr i adjunktem sądowym, synem starosty brodzkiego, pobłogosławił w sobotę w prywatnej swej kaplicy ks. arcyb. Morawski. Podczas uczty weselnej, która się odbyła w domu rodziców panny młodej, nadeszły setki telegramów, a między innymi od Ojca św. z błogosławieństwem, od licznych posłów sejmowych i do rady państwa, od prezesów rad powiatowych, gremjum urzędników Tow. wz ubezp., rad gminnych itd

Konkurs. Wydział Tow. „Bursy“ im. Tadeusza Kościuszki w Złoczowie, rozpisuje na rok szkolny 1896/7 konkurs: a) na obsadzenie 6 miejsc w bursie złoczowskiej, przeznaczonych dla uczniów złoczowskiego gimnazjum religji katolickiej bez różnicy obrządku i narodowości, którzy odznaczają się nauką i dobrymi obyczajami. Przyjęci uczniowie zobowiążą się dopłacać 8 zł. miesięcznie; b) na 6 miejsc dla tych uczniów, którzy mając powyższe warunki, zechcą być umieszczeni w bursie za opłatą całej należytości. Odnośne podania należy wnieść do 18. lipca br. na ręce dyrektora gimnazjum złoczowskiego; do podań zaś ad a) należy oprócz świadectwa szkolnego z ostatniego półrocza dołączyć także świadectwo ubóstwa.

Rozkwaterowanie gości, przybywających na wiec katolicki, będzie wygodne i tanie. Właśnie p. Krzysztof Janowicz imieniem właścicieli czterech pierwszorzędnych hoteli lwowskich („Imperial“, „Grand“, „Centralny“ i George'a“) oświadczył komitetowi, iż przez cały czas trwania wiecu pokój z dwoma łóżkami, wraz z usługą, światłem, pościelą będzie kosztował we wspomnianych hotelach 1 zł. od łóżka. W hotelu krakowskim pokój taki będzie kosztował nawet 80 ct. od osoby. Sprawa pomieszczenia włościan została już także pomyślnie załatwioną. Komitet uzyskał mianowie od zarządu Tow. „Skała“ przyrzeczenie, iż na przeciąg trwania obrad wiecowych lokal tego Towarzystwa stanie dla nich otworem i to zupełnie bezpłatnie.

Program ogólnego zjazdu członków konferencji Tow. św. Wincentego à Paulo. W dzień 7. lipca przed rozpoczęciem obrad do wiecu katolickiego odbędzie się uroczysty zjazd delegatów wszystkich polskich konferencyj Tow. św. Wincentego. Rada wyższa galic. Tow. rozesłała już odnośne zaproszenia i spodziewany jest bardzo liczny udział członków Tow. rozwijającego się tak szybko i tak pomyślnie zarówno w naszej dzielnicy, jak i pod pruskim zaborem.

Program nabożeństwa i zebrań delegatów Tow. św. Wincentego został ułożony jak następuje:

Popis uczniów głuchoniemych szkoły J. Bartoszewicza odbędzie się w środę d. 24. bm. o godz. 10½ przedpołudniem w sali [illegible] przy ul. św. Stanisława l. 5.

Nabożeństwo celebrowane zapewne przez jednego z dygnitarzy kościoła, odbędzie się o 8. rano we wtorek d. 8. w kościele [illegible] (nie o 9., jak mylnie doniesiono). Następnie o godz. 10. odbędzie się w Czytelni katolickiej rynek l. 20, zebranie prezesów konferencyi. Wreszcie o godz. 3. na placu wystawy odbędzie się walne zgromadzenie członków Tow. św. Wincentego, na które goście, uczestnicy wiecu, uprzejmie są proszeni. Projektu urządzenia towarzyskiego, Wincentego zaniechano, natomiast członkowie lwowscy Tow. św. Wincentego dołożą wszystkich starań, aby w wolnych od prac wiecowych chwilach współbraciom przybyłym ułatwić i uprzyjemnić pobyt ich we Lwowie.

Odezwa. Otrzymujemy następujące pismo: Przygotowując teraz właśnie do druku pracę o towarzystwie literackiem akademików lwowskich w latach 1817—1819, zwracam się z gorącą prośbą o przyjście mi z pomocą do wszystkich tych, którzyby mi mogli czego dostarczyć jakichkolwiek rękopiśmiennych materjałów do powyższego przedmiotu, często udzielić wskazówek, gdzieby tych materjałów szukać należało. W pracach towarzystwa tego brali udział: Walenty Chłędowski, Sebastjan Januszkiewicz, Stanisław Jachowicz, Karol Szwarczyński, Franciszek Kirchner, Wawrzyniec Kutowicz, Jan Julian Szczepański, Franciszek Wilczyński, Kajetan Petuł, Eugeniusz Brocki Franciszek Cieślewski, Józef Wesołowski, Kajetan Słama, Aleksander Lityński, Mateusz Sartyni i Józef Syktowski. Przysłane mi dokumenty zwrócę natychmiast po ukończeniu pracy. Dr. *Bronisław Czarnik*, wicekustosz zakładu narodowego imienia Ossolińskich.

Zmarli.

Feliks Prusinowski, oficer wojsk polskich z roku 1863, zmarł w Soult les-Chartreux w departamencie Sain et Oise.

We Lwowie zmarł Teodor Gwozdecki, właściciel realności.

Cecylja Sohally, matka właściciela kawiarni, zmarła w Czerniowcach, przeżywszy lat 63.

W Przemyślu [illegible] zmarł nagle na udar sercowy prof. gimnazjalny Stypkowski.

Reorganizacja internatu w Dublanach.

Lwów 22. czerwca.

Na mocy zezwolenia marszałka krajowego hr. St. Badeniego przedłożyli słuchacze wyższej szkoły rolniczej dublańskiej wydziałowi krajowemu memorjał, zawierający szereg ich życzeń odnośnie do reorganizacji internatu, związanego dziś nierozerwalnie ze szkołą. Pierwsza część memorjału poświęcona jest krytyce istniejących obecnie w zakładzie dublańskim stosunków, druga zawiera właściwe postulaty. Wychodząc z założenia, że internat ze swojemi przepisami nie tylko krępuje swobodę osobistą słuchaczy i ubliża ich akademickiej godności, ale co gorsza wpływa ujemnie na rozwój szkoły, podnoszą autorowie memorjału fakt, że wprowadzenie w Dublanach internatu, organicznie ze szkołą związanego, ograniczyło w niej frekwencję do liczby 40 słuchaczy, gdy przed kilku laty sama „Bratnia Pomoc“ liczyła 110 członków, z wyjątkiem zaś dwunastu uczniów, korzystających z miejsc funduszowych, dla reszty pobyt w internacie pociąga za sobą znaczne koszta, którym nie wielu może podołać. Dawniej przy skromnem utrzymaniu roczny koszt pobytu w Dublanach wynosił zaledwie 300 zł., tymczasem z chwilą wprowadzenia internatu zwiększył się przeszło w dwójnasób, wobec czego istnieje uzasadniona obawa, że internat przy obecnej organizacji może być przyczyną zmniejszenia się liczby słuchaczów szkoły do *minimum*, przeważna bowiem część najlepiej do studjów agronomicznych ukwalifikowanej młodzieży, rekrutującej się ze średnio, lub mniej niż średnio zamożnej klasy ziemian, raz z powodu znacznych kosztów pobytu w Dublanach, powtóre zaś z powodu nieakademickiej atmosfery, wytworzonej obecnie panującemi przepisami internatowemi. omija Dublany i udaje się na studja za granicę.

Zaznaczywszy, że zmniejszaniu się frekwencji w szkole dublańskiej można zapobiedz z jednej strony przez zniżenie wysokich kosztów rocznego utrzymania, z drugiej zaś przez zmianę przepisów internatowych w kierunku, zgodnym z akademicką kwalifikacją kandydatów do szkoły dublańskiej, przystępują autorowie memorjału do omówienia przepisów, odnoszących się do noszenia mundurów. Obowiązek noszenia mundurów odbija się na słuchaczach niekorzystnie zarówno pod względem materjalnym, jak moralnym. Co do pierwszego, to podnosi on koszta pobytu rocznego w Dublanach o 120 zł., a koszt ten przedstawia się jeszcze wyższym dla młodzieży zakordonowej, która nie mogąc używać munduru dublańskiego w obrębie carstwa, zmuszoną jest obok wydatków na mundur, ponosić osobny wydatek na ubranie cywilne. Co się tyczy względów moralnych, zaznacza memorjał, że noszenie mundurów, zbliżonych krojem do wojskowych, jest dla słuchaczy szkoły bardzo przykrem, naraża ich bowiem na częste nieporozumienia z wojskowymi, wobec publiczności zaś na żarty i szykanę. Przedstawiwszy w ten sposób to, co w obecnych stosunkach najbardziej młodzieży, kształcącej się w Dublanach, dolega, przedkładają autorowie memorjału następujące postulaty:

1. Organiczne połączenie internatu ze szkołą ma być zniesione, tak, aby słuchacze mieli dowolny wybór mieszkania w gmachu zakładowym lub też po za jego obrębem w Dublanach.

2. Zniesienie mundurów szkolnych, obecnie obowiązujących w zakładzie.

3. Autonomja w domu zakładowym, polegająca na tem, iż funkcje przełożonego zakładu spełniałby jeden ze słuchaczy, wybrany przez kolegów, z ewentualnym dodatkiem pomocników, również z grona słuchaczy wybieralnych W tym ostatnim wypadku pełniący funkcję gospodarza tworzyłby wraz z pomocnikami organ zarządzający wszystkiemi sprawami domu, a odpowiedzialny przed kollegjum profesorskiem.

Najważniejszy z tych trzech postulatów, mianowicie pierwszy, dąży więc do zupełnego przeobrażenia dzisiejszego charakteru internatu, w ten sposób, ażeby zakład ten po reorganizacji tworzył tylko rodzaj domu akademickiego z prawem dowolnego zamieszkania w nim. Nie ulega wątpliwości, że życzenia młodzieży dublańskiej będą przez wydział krajowy rozpatrzone z całą życzliwością i że zarządzone zostanie wszystko, co się okaże zgodne z interesem zakładu i jego przyszłym rozwojem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we wtorek „Porwanie Sabinek“, komedja w 4 aktach Schönthan'a. Drugi gościnny występ p. Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich; jutro w środę „Wicek i Wacek“, komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. Trzeci gościnny występ p. Mieczysława Frenkla; we czwartek „Nerwowi“, komedja w 3 aktach Wiktoryna Sardou. Czwarty gościnny występ p. Mieczysława Frenkla Z powodu wyścigów początek o godzinie 8; w piątek „Klub kawalerów“, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego. Piąty gościnny występ p. Mieczysława Frenkla. Początek o godzinie 8; w sobotę „Doktor z musu“, komedja w 3 aktach Molier'a. Szósty gościnny występ p. Mieczysława Frenkla. Początek o godzinie 8; w niedzielę „Państwo Wackowie“, komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego. Siódmy gościnny występ p. Mieczysława Frenkla. Początek o godzinie 8.

„Rodziny i Szkoły“ nr. 11. zawiera: dr. Fr. Majchrowicz: Wycieczki i podróże uczniów z nauczycielami. — Mieczysława Śleczkowska: Dwie nauczycielki. Pogadanka pedagogiczno literacka (dok.) — M. B: Skrzywienie stosu pacierzowego u młodzieży. — Dr. M: Wychowanie panicza polskiego w wieku XVIII. (c. d.) — M. B.: O młodzieży szkolnej słabszych zdolności umysłowych — Edmund Cenar: Gry dla młodzieży i dorosłych. — Przegląd literatury pedagogicznej. — Bibljografja. — Wiadomości potoczne. — Inseraty.

Wspomnienia z Krynicy wydał własnym nakładem inżynier Bronisław Babel. Autor, który, jak sam mówi w przedmowie, zna Krynicę od r. 1851, kreśli jej żywot i wzrost, na który patrzał przez lat 45 własnemi oczyma, notuje wszystkie ważniejsze chwile tego rozwoju, tłumacząc historycznie różnicę, jaka zachodzi między stanem zdrojowiska w roku obecnym, a Krynią z r. 1851. Treść wspomnienia uzupełniają liczne ilustracje w tekscie i spisy osób, które kolejno przesuwały się po horyzoncie krynickim. Z przyjemnością też widzimy wiele znajomych postaci, a z całego przedstawienia wieje gorące uczucie autora dla tego kawałka ziemi, który tylu już chorym dopomógł do odzyskania utraconego zdrowia.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ciągnienia Główna wygrana Józefów losów w kwocie 10000 padła na serję 6093 nr. 66; po 1000 zł. wygrały serja 5332 nr. 71 i serja 6410 nr. 61; po 500 zł. serja 2293 nr. 85 i serja 4830 nr. 41.

Główna wygrana losów miasta Budy w kwocie 20.000 zł. padła na nr. 24263, zł. 1000 na nr. 16205.

Kraków 19. czerwca. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą od 7·35 do 7 60, czerwoną 7 25 do 7 55 zł., żółtą 7·25 do 7·55 zł., żyto 6 20 do 6 50 zł., jęczmień browarny 5·70 do 6 50 zł., na paszę 5·— do 5 35 zł., owies 5·90 do 6·25 zł. wykę —·— do —·— zł., rzepak —·— do —·— zł., koniczczerwony —·— do —·— zł., biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Międzynarodowy kongres chemików odbędzie się w tym roku w Paryżu w czasie od 27. lipca do 5. sierpnia pod protektoratem rządu francuskiego.

Urządzeniem kongresu zajmuje się związek chemików francuskich przemysłu cukrowego i spirytusowego. Wszelkich informacyj udziela wprost biuro kongresu. Adresować można: M. François Dupont, albo M. Auguste Eslancher. Paris, Boulward de Magenta 156.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przez o cenach zboża i produktów we Lwowie od 12. czerwca do 17. czerwca 1896 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·15 do 7 40, nowa —·— do —·—, żyto stare 5 70 do 6 05, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·— do 5·25, nowy —·— do —·—, pastewny 4·50 do 4 90, owies stary 5·75 do 6·05, nowy —·— do —·—, hreczka 6 90 do 7 30 kukurudza zeszł. —·— do —·—, nowa 5·10 do 5·23 proso —·— do —·— groch do got. 5·65 do 7·75, pastewny 4·50 do 5·10, soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik st. 4·35 do 4·60, wyka 4·30 do 4 75, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała od —·— do —·—, tym. od —·— do —·—, tym szwedzka —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 8·15 do 8 50, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·— letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel 21·50 do 35 50, nafta zwykła 15 — do 16·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 14·40 do 14 65.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga piszą do nas: W sferach dworskich zapewniają, że moskiewska katastrofa na polu Chodyńskiem zawsze jeszcze pochłania całą uwagę cara Mikołaja. Podobno domaga się on usilnie, aby zupełna prawda na jaw wyszła, dotychczasowe wyniki śledztwa nie zadowoliły go wcale i zamierza poruczyć ostateczne załatwienie smutnej sprawy nie „komitetowi ministrów,“ lecz t. zw. „radzie ministrów,“ której osobiście przewodniczyć będzie... Instytucja „rady ministrów“ stworzona została osobnym ukazem w d. 12 listop. 1861, gwoli „utrzymania systemu i jednolitej działalności pomiędzy wszystkiemi ministerstwami i głównymi organami administracyjnymi“ — jak się to podówczas carskie pismo wyrażało. Rada rzeczona zbiera się pod osobistem przewodnictwem cara, każdy raz na specjalny rozkaz carski. Uczestniczą w niej: wszyscy ministrowie i ci wysocy dygnitarze administracyjni, którzy mając rangę ministrów, mają też i głos w komitecie ministrów, wreszcie osoby, przez cara wyznaczone i do rady powołane.

Dokładnie określonego zakresu działania rada ministrów, zbierając się nader rzadko nie ma wcale, może tedy zajmować się wszystkiemi takiemi sprawami, do których car nadzwyczajną wagę przywiązuje.

Wyścigi krakowskie.

(Telegr „Dzien. Polsk.“)

Dzień czwarty i ostatni.

Kraków 22. czerwca. Udział w wyścigach wczorajszych był nadzwyczaj liczny.

W biegu pierwszym — meta 900 m. — o nagrodę „Wandy“ 2400 koron, z których 2000 pierwszemu. 400 drugiemu koniowi dla dwulatków wychowanych w Galicji, Królestwie Polskiem lub w Rosji z mianowanych 5 koni biegało 4 Pierwszą przyszła „Margosza“ Wł. Schindlera, drugim był „Protest“ hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa.

Totalizator 5 : 8, 10 : 17, 25 : 87, plac 32 : 42.

W biegu drugim — meta 2800 m. — o nagrodę rządową 3000 koron dla zwycięzcy i 500 koron wpisów dla drugiego konia, dla czteroletnich i starszych koni kontynentalnych z wykluczeniem francuskich, z mianowanych 8 koni biegły „Wheaterstar“ hr. Hunyadyego i „Barinkay“ br. Nat. Rotszylda. Nagrodę wziął pierwszy z nich.

Totalizator 5 : 6, 10 : 12, 25 : 64

Bieg trzeci — krakowskie Derby — meta 2400 m. — o nagrodę 40.000 koron, z których 32.000 pierwszemu, 6000 drugiemu, 2000 trzeciemu dla trzylatków wszystkich krajów z mianowanych 36 koni sprowadził do startu tylko 3. Pierwszy przyszedł „Wheatercock“ hr. Emer. Hunyadyego, drugi „Proponent“ hr. And Hadik-Barkoczyego, trzeci „Joschko“ br. Nat. Rotszylda.

Totalizator 5 : 7, 10 : 14, 25 : 72, place 27 i 28.

W biegu czwartym — „pocieszenia“ — meta 1200 m o nagrodę austr. Jockey-Clubu 2000 koron, z których 1.600 pierwszemu, 400 drugiemu, dla dwulatków i starszych z wykluczeniem francuskich, z mianowanych 15 koni biegało 3 Pierwsza przyszła „Bottine“ Rob Lebaudy'ego, druga „Błyskawica“ hr. Józ. Potockiego, trzeci „Helenor“ podpor Gust. Gieseckego.

Totalizator 5 : 6, 10 : 13, 25 : 66, plac 32 i 51.

Bieg piąty — pożegnalny *handicap* — meta 2000 m. — o nagrodę austr. Jockey Clubu dla koni trzyletnich i starszych z wyklnczeniem francuskich, z mianowanych 19 biegło 4 Pierwszy przyszedł „Coriolan“ Aleks. Lederera, drugi „Dobrou noc“ hr. Józ. Giżyckiego, trzeci „To-on“ Fel. Scazighiny.

Totalizator 5 : 9, 10 : 18, 25 : 94, place 29 i 29.

W biegu szóstym — z płotami *handicap* — o nagrodę „Wisły“ 2000 koron, z których 1 600 pierwszemu, 400 drugiemu, dla koni wszystkich krajów, z mianowanych 11 koni biegało 4. Pierwsza przyszła „Ninon“ Scazighiny, drugi „Gladiator“ rotm. Leop. Hoffmanna.

Totalizator 5 : 69, 10 : 138, 25 : 690, place 121 i 68.

Po tym biegu odbył się *match* między hr. Józefem Baworowskim na „Paziu“, a porucznikiem Eltzem na „Blinkhoolie“ — meta 2400 m. 6 płotów. Zwyciężył „Paź“.

Totalizator 5 : 14, 10 : 29, 25 : 145.

W biegu siódmym i ostatnim — wielkie krakowskie *steeple-chase*, o nagrodę 6000 koron, z których 4000 pierwszemu, 1400 drugiemu, 600 trzeciemu dla koni wszystkich krajów z mianowanych 9 biegło 5. Pierwszy przyszedł „Simon Renard“ Rob. Lebaudyego, drugi „Broisz“ rotm. Wł. Kundla (8 p. uł.), trzecia „Souspresse“ por. Józ. Gerolda (12 p. huz)

Totalizator 5 : 9, 10 : 19, 25 : 96, place 36 i 114

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 21. czerwca. Komendantem lwowskiego domu inwalidów mianowany major Gustaw Anthony.

Wiedeń 22 czerwca. Profesor gimnazjalny Armand Karde w Cieszynie mianowany okręgowym inspektorem szkolnym dla szkół polskich w okręgach Cieszyn i Frysztat oraz w mieście Frydek.

Prowizoryczny nauczyciel główny seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu Antoni Głodziński mianowany głównym nauczycielem rzeczywistym.

Buda-Peszt 21. czerwca. Ministrowie hr. Badeni i Biliński konferowali wczoraj z ministrem handlu Lukacsem w kwestji ugody.

Budapeszt 22. czerwca. Cesarz wyjeżdża dzisiaj z całym dworem do Wiednia.

Berlin 22. czerwca. Sułtan mianował chrześcijańskiego gubernatora dla Zeitunu.

Wiedeń 22. czerwca. Cesarz przybył tu dziś rano z Pesztu. Przybyli także ministrowie Badeni, Gołuchowski, Krieghammer i Biliński.

Budapeszt 22. czerwca. Przybyło tu wczoraj wielu dziennikarzy rosyjskich i zagranicznych, którzy byli na uroczystościach koronacyjnych w Moskwie.

Frankfurt 22. czerwca. Według *Frankf. Ztg* ma być śledztwo w sprawie katastrofy na polu Chodyńskiem pod Moskwą na rozkaz cara wstrzymane.

Rzym 22. czerwca. Król nadał jenerałowi Baldisserze wielki krzyż wojskowego orderu sabaudzkiego.

Belgrad 22. czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, że w Kurszumli przyszło do starcia między wysłańcami władzy serbskiej a czarnogórskimi osiedleńcami. Wielu ludzi zginęło, wielu jest rannych.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 22 czerwca godz. 2. min. —.

Akcje kred.	349·25	Gal. obl. prop.	97·30
Alpiny	78·60	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	379 50	Akcje tyton.	173·—
Anglobanki	157 50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97 40
Unjony	284 50	Elbethale	275 50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	253 —
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122 90
Lombardy	102 25	Bankvereiny	136 50
Losy tureckie	53·70	Wspólna rentap.	—·—
Štaatsbany	359·25	Ruble	127·25
Czerniowieckie	284·50		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów maja 22 czerwca 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·— do 220·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 285·— do 290·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 38·— do 397·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem 110·30 do 111·—. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·50 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 30 lat. po 200 koron 96·60 do 97 30 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·30 do 98·90. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98 40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·40 do 98·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103 — do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100 — do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 100·— do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·10 do 97·80 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98 —. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97 70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42· - do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·—. od 9·50 do 9 60 Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26 60 do 1·27.60. 100 marek niem. 58·60 do 58 10

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 czerwca 1896 r.

HOTEL ŻORZA. E. Perłowska z Zakopanego. A. Mysłowski z Zubrzca. B. Zadurowicz z Wołczkowie. A. Hulimka z Mycowa. W Wolski ze Schodnicy. G. Komorowski z Stan. K. Jarociński z Królestwa Pol. Dr. Z. Rosołkiewicz z Krakowa. B. dr. Csillik z Tarnopola, J. Rosenstock z Rusiatycz. E. Merson z Krościenka.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Trzciński z Wołynia B. Mikini z Tyflisu. M. Łukowiecka z Jawiznia J. Pogorowski z Przeworska. M Lewandowski z Reklińca. A. Żurakowski z Brzeżan M. Skibniewska z Rosji K. Makowiecki z Rosji. E Sinke z Łatyczyna. W. Herzberg z Trzciany.

TEATR LETNI.

Dziś:

Gościnny występ Mieczysława Frenkla art. rządowych teatrów warszawskich.

Porwanie Sabinek

komedja w 4 aktach Fr. i Pawła Schönthanów.

OSOBY:

Marcin Gollwitz, profesor	Feldman
Eryderyka, jego żona	Otrembowa
Paulina, ich córka	Jankowska
Dr. Neumeister	Hierowski
Marja, jego żona	Kwiecińska
Karol Gross	Borysławski
Emil Gross, zwany Sternickt, jego syn	Kliszewski
Emanuel Striese, dyrektor teatru	Frenkel
Rózia, służąca Golwitzów	Gostyńska
Augusta, służąca Neumeistrów	Mitewicz
Meisner, pedel z gimnazjum	Kwiatkiewicz

Rzecz dzieje się w małem miasteczku za naszych czasów

Jutro **„Wicek i Wacek“** komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Gościnny występ Mieczysława Frenkla art. rządowych teatrów warszawskich.

(2)

PSTRA WSTĘGA.

Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Niestety — odpowiedziała nasza nieznajoma — cała okropność mego położenia zawiera się właśnie w tem, że strach mój jest tak nieokreślony i że podejrzliwość moją budzą takie drobnostki, iż ktoś obcy może je uważać za nic zupełnie nie znaczące. Nawet ten, do którego mam prawo przedewszystkiem zwrócić się o pomoc i radę, patrzy na wszystko, co mu opowiadam, jak na fantazje i przywidzenia nerwowej kobiety. Nie mówi tego, widzę jednak po jego wzroku, który mnie unika, i po jego odpowiedziach, któremi się stara mnie uspokoić. Słyszałam jednakowoż, mr. Holmes, że głęboko przeniknąłeś i zbadałeś różnorodne formy złego w sercu ludzkiem. Być może, że mi pan udzielisz rady, w jaki sposób uniknąć tego niebezpieczeństwa, które mnie otacza.

— Jestem na pani usługi.

— Nazywam się Ellen Stoner i mieszkam razem z moim ojczymem, ostatnim potomkiem jednego ze starożytnych rodów saskich w Anglji, Roylethem w zamku Stoke-Moran, znajdującym na zachodniej granicy prowincji Sarrey.

Holmes skinął głową.

— Nazwisko to jest mi znanem — rzekł.

— Rodzina ta w swoim czasie była jedną z najbogatszych w Anglji, a włości jej rozciągały się poza granice Sarreyu w Barkshire na północ i w Champshire na zachód. W ubiegłem stuleciu jednakowoż czterech właścicieli jeden za drugim byli marnotrawnymi i hulaszczymi ludźmi, a zrujnowania rodziny, rozpoczętego przez nich, dokończył jeszcze gracz, który władał majątkiem za czasów rejencji. Nie pozostało nic z tego obszernego majątku, prócz kilku akrów ziemi i dwóchsetletniego domu, który już także jest zastawiony na bardzo ciężkich warunkach.

Ostatni właściciel majątku przeżył tam swoje życie w smutnem położeniu żebraka-szlachcica. Jedyny syn jego, mój ojczym, uznając konieczność szukania innych środków do życia i otrzymawszy tytułem pożyczki pewną sumę pieniędzy od krewnego, poświęcił się medycynie i skończywszy kurs, udał się do Kalkutty. Tutaj dzięki wiedzy fachowej i sile woli, zyskał obszerną praktykę. Raz, w napadzie gniewu, wywołanego wskutek kradzieży, dokonanej w jego domu, zbił na śmierć kredensera — tubylca i z trudem tylko uniknął szubienicy. Długo musiał siedzieć w więzieniu, poczem powrócił do Anglji ponury i rozczarowany.

W czasie swego pobytu w Indjach doktor Royloth ożenił się z moją matką, mistress Stoner, wdową po jenerał-majorze, który służył w artylerji bengalskiej. Siostra moja Julja i ja byłyśmy bliźniakami, a miałyśmy wszystkiego po dwa lata, gdy matka nasza wstąpiła w powtórny związek małżeński. Miała przyzwoity majątek, który przynosił jej tysiąc funtów rocznego dochodu. W testamencie oddała wszystko w ręce doktora Roylotha aż do chwili, w której będziemy mieszkały z nim razem, pod warunkiem, aby wypłacał nam pewną sumę rocznie, gdy powychodzimy za mąż.

Wkrótce po naszym powrocie do Anglji, matka nam zginęła w czasie katastrofy kolejowej pod Croux. Doktor Royloth po tym wypadku wyrzekł się praktyki lekarskiej w Londynie i wyjechał z nami na mieszkanie do swego gniazda rodzinnego Stoke-Moram. Dochód z kapitału, pozostawionego nam przez matkę, zaspakajał wszystkie nasze potrzeby i zdawało się nie było przeszkody, abyśmy nie mieli żyć w szczęściu i zadowoleniu.

Wtedy jednakowoż dokonała się straszna zmiana w charakterze naszego ojczyma. Zamiast, aby się zaznajomić i nawiązać stosunki z naszymi sąsiadami, którzy z razu serca cieszyli się z tego, że ostatni potomek rodziny Royloth osiedlił się w swym majątku Stoke Moran, zamknął się w domu, a jeżeli go zrzadka opuszczał, to tylko w celach gwałtownej sprzeczki z pierwszym lepszym przechodniem, który mu się nawinął na oczy. Niepohamowany gniew, dochodzący prawie do szaleństwa, był dziedzicznym w męskiem pokoleniu tej rodziny, a u mojego ojczyma, przypuszczam, rozwinął się jeszcze silniej wskutek długiego pobytu w klimacie gorącym. Nastąpił cały szereg poniżających kłótni, z których dwie skończyły się w biurze policji.

Od tej chwili stał się postrachem całej wsi; ludzie uciekają na jego widok, tem więcej, że posiada on ogromną siłę fizyczną i gdy się rozzłości, traci wszelką władzę nad sobą. W zeszłym tygodniu przerzucił wioskowego kowala przez balustradę mostu do rzeki, a tylko tem, że oddałam wszystkie pieniądze, jakie tylko mogłam zebrać, udało mi się ochronić go od nowego publicznego skandalu.

Nie posiada on zupełnie przyjaciół, prócz koczujących cyganów; pozwala im rozkładać się taborem na nieobrobionych, porosłych cierniem i ostem polach swego majątku. Sam chodzi do nich, do szałasów, przepędza z nimi całe dni, a niekiedy nawet idzie z taborem koczować po całych tygodniach.

Prócz tego jest jeszcze wielkim amatorem indyjskich zwierząt, które od czasu do czasu przysyła mu jego korespondent z Indyj. Tak na przykład teraz u nas po polach i po ogrodzie biegają wolno cieta — ogromny dziki kot podobny do lamparta — i pawjan, i przerażają mieszkańców wioski na równi z ich panem.

Z tego, co panu opowiedziałam, możesz pan sobie wyobrazić, że z moją biedną siostrą nie miałyśmy wesołego życia. Żadna służba nie chciała pozostawać u nas w domu i przez długi czas musiałyśmy same sobie usługiwać. Siostra moja nie miała jeszcze lat trzydziestu, gdy umarła; a włosy jej zaczęły już siwieć, tak samo jak moje teraz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Dr. Stanisław Schätzel adwokat w Brzeżanach, poszukuje koncypienta.

Tartak z piłą wstęgową (grosse Bandsäge) jest do sprzedania — wiadomość Administracja „Dziennika“ Lwów.

3 magazyny na meble lub towary w suterenach ul. Kalecza 9 A).

Tanio sprzedam: Expres, rewolwer, strzelbę, rogi do ubrania pokojów. Ul. Kraszewskiego 25. Odźwierny wskaże. 489

3.000 pokoi **tapet** na składzie okazyjnie tanio poleca *A. Krzysztofowicz,* we Lwowie, plac Halicki l. 2. 259

Złota książka polskiej dziewicy najstosowniejszy podarek dla panien, kosztuje w każdej księgarni oprawny 1 zł. 486

Administrator poczty z uzdolnieniem telegraficznem, poszukuje administracji, względnie posady ekspedytora od 1. Lipca lub Sierpnia 1896. Adres: „Administrator“ Janów obok Trembowli. 483

Klacz 5-letnia gniada, 15 miary, dobrze ujeżdżona z wózkiem i angielskim chomontem lub bez do sprzedania. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresą Marcin Patryn w Strzyżowie nad Wisłokiem.

Nowe kamienice lub parcele do sprzedania. Piekarska 21 A

Towary kolonjalne
i owoce południowe
w najprzedniejszej jakości
W HANDLU
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie.

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie tanio poleca *A. Krzysztofowicz,* we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Panna sklepowa z kaucją (bezwarunkowe) 200 zł. znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia, tylko pisemne, pod cyfrą A. B. do Administracji „Dzien. Polsk.“

Rządca, posiadający studja rolnicze, 22 lat praktyki, biegły w kulturze łąk torfowych i uprawie kartofli na wielką skalę, poleca się od 1. lipca 1896. *W. Chyćko,* Sądowa Wisznia. 439

GORSETY
oryginalne paryskie, fason Madame „Weis i Teresa“ prawdziwe fiszbiny, kolor popielaty i biały po zł. 7 i 10.50
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki róg Hetmańskiej.

Ucznia 14 do 15 lat liczącego z ukończoną I klasą gimnazjalną lub realną poszukuje handel korzenny St. Jaśkiewicza w Rzeszowie. 48

Kołdry szyte, **Materace** z czystej włosieni. **Kocyki** wełniane, **Kapy** na łóżka **Drelichy** libertyne i na materace poleca magazyn **A. KRZYSZTOFOWICZA,** we Lwowie, pl. Halicki l. 2

KAPELUSZE Plessa i angielskie
twarde i miękkie
w wielkim wyborze
po cenach najniższych
poleca
JAN CHLEBOWNIK
ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Schichta
Mydło do golenia
do nabycia u
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek liczba 38.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, przedpokój, kuchnia etc. ul. Jabłonowskich 2, lub Zielona 6.

PASTYLKI VICHY-ETAT
Przygotowane ze soli naturalnej wytworzonej z wód Vichy
Sprzedają się w pudełkach metalowych opatrzonych pieczęcią.

Mace wytworzone ze **soli** naturalnych z wód **VICHY**
Do przygotowania gazowej mineralnej sztucznej wody Vichy.

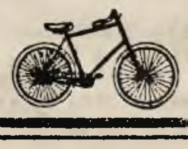
Harrachowski
SER śmietanowy
rozsела Zarząd gospodarczy J. O. Hrabiego Harracha
w Plana n/Lużnicą
(Czechy).
Cenniki darmo i opłatnie.

Fabryka przetworów drzewnych i wełny drzewnej
JÓZEFA ROSNERA
poleca własnego wyrobu
deszczułki podłogowe dębowe, jaworowe i sosnowe
w całkiem suchym stanie i jak najstaranniej wykonane; a jako nowość
WEŁNĘ DRZEWNĄ
do wyrobów tapicerskich do opakowania szkła, porcelany, jako ściel stajenną i t. d.
po cenach fabrycznych.
Zamówienia przyjmuje kantor firmy w Hotelu Francuzkim we Lwowie, przy placu Marjackim l. 5. 1441 1—21



Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskuteczsnia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: **L. Wiedek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Wiktor Berger Lwów Akademicka 8.
ROWERY
Angielskie
i Swifty.
Cenniki gratis.



Zarobek uboczny
150—200 zł. miesięcznie
dla osób wszelkich zawodów, którzy się zechcą zająć sprzedażą ustawą dozwolonych losów. — Of. do Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft **Adler & Comp. w Budapeszcie,** założonego w r. 1874. 1—21 529

Wielkie hiszpańskie wiśnie
wielkie wybrane
MORELE
(także wyborne do gotowania konfitur) w 5 kilowych koszykach pocztowych, najstara niej pakowane po zł. 1.26 ct. do nabycia u **A. Hoffmanna w Nyiregyhaza** (Węgry). Ponieważ ekspedycja trwa tylko krótki czas, upraszam 1610 o rychłe zamówienia. 1—10

NA WYŚCIGI
najnowszej konstrukcji
CHRONOGRAFY
od 18 do 450 zł. — poleca
W. GRABIŃSKI
Lwów, Halicka 19.

Na sprzedaż
Folwark
260 morgów; 220 roli, 40 łąk, skomasowane, budynki odpowiednie, koło Mościsk, od stacji 2 kilom try.
Bliższych informacji udzieli tylko ustnie kancelarja Wgo dra M. Sietnickiego adwokata we Lwowie, plac Smolki liczba 3. 1615 1—3

Dobra Podwołoczyska
1200 morgów obszaru,
są wraz ze stawem, młynem i domami czynszowymi do
wydzierżawienia
Bliższych wiadomości udziela kancelarja Dra Stanisława Pohoreckiego adwokata krajowego w Tarnopolu.

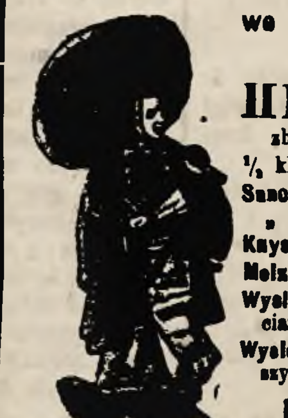
MIÓD PANIEŃSKI
dziesięcioletni
odznaczony złotym medalem na wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. — **Jedna flaszka szampańska 1 zł. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową). Nabyć można w **Administracji Bartnika, Lwów, ulica Łyczakowska l. 92.** 1571 1—6

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1008 1—?
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony).

Na Wyścigi

polecamy 1614 1—1
amerykańskie BUGGI na 4 kołach
nadzwyczajnej lekkości.
E. & J. STROMENGER
ces. i król. nadworni dostawcy.
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Sauchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

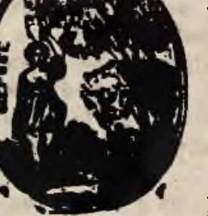
Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

„N o w o ś ć!“
H. Cegielski Poznań-Stanisławów
poleca na sezon obecny:
Grabie konne patentow. „Tryumf“



najprostszej i najtrwalszej konstrukcji bez kółek zębatych i sprężyn,
odznaczone na wystawie lwowskiej **złotym medalem,** franco skład Stanisławów po zł. 82·50 ct.
S. Bronikowski
Wyłączne zastępstwo H. Cegielskiego na Galicję.

„Nowość!“ „Nowość!“



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowane dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie u Wiktora Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drognerja; w Tarnopolu u Marcjana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogerji A. Haas-

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
poleca
PROMESY
do ciągnienia 1. lipca 1896 r. na losy miasta Wiednia po złr. 4.50.
Główna wygrana 200.000 złr. w. a.
i do ciągnienia 6. lipca 1896 r. na 3% losy Austrjackiego Zakładu kredyt. ziemskiego II. Em. po zł. 1.75 wraz ze stemplem.
Główna wygrana 50.000 złr. w. a.
oraz
LOSY na spłaty miesięczne.
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·30	—	8·55	6·55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	6·55	9·30	—
Z Warszawy	5·10	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od 1/6 do 20/9 wł.) (*od 25/6 do 13/9 wł.)	*5·10	—	—	†3·55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8·45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·—	—	—	12·10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od 1/5 do 30/9)	—	—	—	8·—	1·51	*10·10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	10·10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9·55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6·19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	—	—	5·45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	9·50	7·43	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·0[illegible]	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9 włącznie)	—	—	—	—	—	8·05	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8·36	—
Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od 16/6 do 31/8 wł.)	—	—	—	*7·50	†5·28	†3·54	—
Z Janowa (tylko od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/9 włącznie)	—	—	—	—	1·10	7·48	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	2·50	11·—	4·40	9·55	6·45	—
Do Warszawy	8·40	—	11·—	4·40	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·40	—	11·—	4·40	—	*6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	9·55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6·45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·40	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4·40	9·55	6·45	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	4·40	—	6·45	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	5·22	—	7·22	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9·[illegible]5	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·22	9·35	*3·05	7·22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi-nadw. przdm., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhometu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpolungu	—	—	—	—	2·45	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·14	2·25	—	9·48	—	—	11·12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6·—	2·11	—	9·30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3·29	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w niedzieli i święta)	—	—	—	—	1·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa (od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/9 wł. codziennie)	—	—	—	9·45	3·—	8·55	—
Do Janowa od 16/6 do 31/8 włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, °w dnie powszednie	—	—	—	*9·45	†1·05	3·—	*6·25

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czasu środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.